



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 2 (173) • luty 2008



godz. 20⁰⁰ - 12 III
Wiec u „Adama”
przed aulą UAM

Studencki Marzec '68

STRONY 11-16



FOT. MAGIELNIECZYŃSKI

Kto czyta - nie błądzi

Niech się mury pną...

Na Fredry przeprowadzimy się, ale razem z naszymi książkami - parafrazując Marię Janion zapowiedział trzy lata temu dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Jednak, jak się okazało, biblioteka wydziałowa ani nie zmieści się w samym gmachu, ani nie może powstać na wewnętrznym dziedzińcu z powodu nieodpowiedniego gruntu.

Gdzie ją zatem postawić? Wybrano dość ciasny placzyk na tyłach Collegium Maius. Aby postawić tam szklaną kostkę, która zasłoni, niestety, stylową fasadę Collegium, trzeba było starać się o pozwolenie wojewódzkiego konserwatora zabytków. Potem przy kopaniu fundamentów odkryto fragment murów fortecnych, na których stoi całe Collegium Maius. Te fragmenty archeolodzy musieli zbadać, opisać i zrobić dokumentację. Wszystko

to opóźniło nieco budowę, ale wreszcie fundamenty stanęły, gmach wznosi się w górę. Za rok czterokondygnacyjna biblioteka powinna być gotowa, a na styczniowej uroczystości w podwaliny biblioteki wmurowano akt erekcyjny. Pierwsze cegły kładli Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc i dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, prof. Tomasz Pokrzywniak, a po nich swoje kielnie cementu dokładali goście, z wojewodą wielkopolskim na czele. Prof. Bogdan Walczak napisał okolicznościowy wierszyk, w którym nieco złośliwie podkreślił, że procent analfabetyzmu na wydziale równa się zero absolutne, choć niektórzy tylko piszą, a nie czytają. Życzył też, aby biblioteka stała się „kuźnią wykształciuchów”. Budowa kosztuje 14 mln zł. Biblioteka będzie połączona łącznikiem z gmachem głównym wydziału. **maj**

4-5 } wydarzenia

- Kalendarium
- Wielokulturowość jako europejska wartość

6-7 } przed kampanią

- Sztuka wyboru

8 } gorący temat

- Nauka potrzebuje pieniędzy i integracji

9 } wydarzenia

- Urodziny wśród przyjaciół

10 } wydarzenia

- Fenomen uniwersytetu
- Politycy na granicy

II–I6 Studencki Marzec '68

- To była prowokacja?
- Przebieg studenckiego protestu w Poznaniu
- Uniwersytet po Marcu
- Dyscyplinowanie Uniwersytetu po wydarzeniach Marca '68

17-19 } dni niecodzienne

- Polarne mrozy – na Uniwersytecie
- Dzień Kryptologii
- Dzień Erasmusa

20-21 podglądanie

- Pracownie uniwersyteckich uczonych

22-23 kultura

- Aula koncertowa
- Dialog możliwy i konieczny

24 dni niecodzienne

- Wielki Uniwersytet Świątecznej Pomocy!
- Trochę inny Dzień Kobiet

26-27 Rok Szczura

- Chiński Nowy Rok



FOT. MACIEJ NOWACZYK

w numerze

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 2 (173) • luty 2008

 **ŻYCIE**
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 2 (173) • luty 2008

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieśliak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Plechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Woznińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji:

Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce:

Maciej Nowaczyk

Opracowanie graficzne:

Agata Rząsa

Druk:

ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej

Spółka Jawna T. Waloch, E. Waloch,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

Kalendarium

•• **Nadzwyczajne posiedzenie Senatu oraz Rady Wydziału Neofilologii** poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego w grudniu ubiegłego roku Profesora Andrzeja Koncewicza odbyło się 28 stycznia br. w Małej Auli. Profesor był kierownikiem Zakładu Literatury Amerykańskiej oraz wieloletnim wicedyrektorem Instytutu Filologii Angielskiej, twórcą polskiej amerykanistyki, autorem licznych prac z tej dziedziny, w tym pierwszego polskiego opracowania historii literatury amerykańskiej. Za życia odznaczony został Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

•• **IV zwyczajne posiedzenie Senatu odbyło się 28 stycznia br. w Małej Auli.** W programie obrad znalazły się m.in.: wystąpienie prorektora, prof. Kazimierza Przyszczypkowskiego i prof. Stanisława Dylaka pt. „Kształcenie nauczycieli na UAM - stan i perspektywy”, Rektor UAM, prof. dr hab. Stanisław Lorenc przedstawił plan inwestycji na rok 2008. W trakcie obrad Senatu podjęto uchwały w sprawie: powołania Komisji Wyborczej Uniwersytetu, określenia liczby jej członków oraz powołania przewodniczącego. Ponadto Senat wyraził opinię w sprawie ponownego mianowania

na stanowisko profesora nadzwyczajnego: ks. prof. UAM dr. hab. Piotra Nawrota SVD, prof. UAM dr. hab. Ryszarda Gołdyna oraz prof. UAM dr. hab. Anny Preis. Zaopiniowano recenzję prof. dr. hab. Henryka Olszewskiego w sprawie nadania przez Uniwersytet Jagielloński tytułu doktora honoris causa prof. Janowi Baszkiewiczowi. Na koniec Senat wyraził zgodę na zmiany w strukturze organizacyjnej: na Wydziale Biologii w Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii - utworzenie Pracowni Genetyki Molekularnej Człowieka, na Wydziale Fizyki - zniesienie Instytutu Fizyki.

•• **28 stycznia br. odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej.** Według zapowiedzi nowy budynek będzie miał cztery kondygnacje i już w pierwszej połowie 2009 roku przyjmie czytelników. Studenci i pracownicy naukowci będą mieli do dyspozycji czytelnie i pracownie komputerowe. Jako jedna z pierwszych biblioteka WFPiK wprowadzi chipowy system oznakowania książek, który zastąpi tradycyjne paski. Oznacza to, że wypożyczanie książek w nowej bibliotece będzie przypominało zakupy w sklepie samoobsługowym. Do biblioteki trafi 400 tysięcy woluminów. Budynek bę-

dzie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. >> więcej s. 2

•• **Międzynarodowa konferencja naukowa na temat „Unia Europejska po rozszerzeniu w 2007” odbyła się w dniach 7-8 lutego br. w Collegium Polonicum w Słubicach.** Celem konferencji było uchwycenie dynamiki rozwoju UE oraz próba odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku zmierza Unia a wraz z nią poszczególne państwa członkowskie. Uczestnikami konferencji byli pracownicy naukowci, dziennikarze, politycy oraz inni specjaliści z Polski, Niemiec, Białorusi, Czech, Hiszpanii, Rosji, Szwecji i Ukrainy. Organizatorami konferencji byli Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz Collegium Polonicum w Słubicach.

•• **W Ogrodzie Botanicznym UAM trwa do 21 lutego br. wystawa fotograficzna Henryka Błachnio** pt. „Spojrzenie na Chiny”. Organizatorami wystawy są: Ogród Botaniczny, Zakład Historii Powszechnej XIX i XX wieku UAM, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej Oddział w Poznaniu oraz Polskie Towarzystwo Botaniczne Oddział Poznański. >> szerzej s. 26

•• **Konferencja „Nowe kierunki badań w geografii”** odbyła się

Wielokulturowość jako europejska

Po raz ósmy Collegium Polonicum w Słubicach gościło naukowców z Hiszpanii, Republiki Czeskiej, Rosji, Węgier, Ukrainy, Niemiec i Polski podczas zorganizowanej w dniach 7-8 lutego przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa międzynarodowej konferencji „Unia Europejska po rozszerzeniu 2007”.

Poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej, w niemal cztery lata po akcesji, wynosi 89% - to zdanie prof. Teresy Sasińskiej-Klas z Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęło debatę o kondycji Starego Kontynentu po przystąpieniu Rumunii i Bułgarii. Wskaźnik ten pokazuje także, jak wielkie są oczekiwania społeczne wobec udziału Polski w zjednoczonej Europie.

Pierwszy dzień konferencji wypełniła sesja plenarna, od godziny popołudniowych toczyły się dyskusje w dziewięciu panelach. Intensywny rozwój gospodarczy krajów bałtyckich, zwłaszcza Estonii, był tematem sekcji dotyczącej tzw. wschodniego rozszerzenia UE. Problematyka proliferacji broni jądrowej zdominowa-

ła debatę na temat bezpieczeństwa. Prof. dr hab. Jolanta Bryła z WNPiD UAM zwróciła uwagę, że UE jest swoistym „mikrokosmosem”, bo przecież wśród krajów członkowskich znajdują się kraje posiadające broń jądrową oraz te, które starają się kontrolować jej rozprzestrzenianie. Inicjatywy UE spowalniają, jednak nie eliminują zagrożenia dostępu, handlu i produkcji jej. Uczestnicy panelu „UE, uwarunkowania integracji (stan i perspektywy)” zastanawiali się, czy procesy globalizacyjne i integracyjne usuną tożsamości narodowe, tak, iż ostatecznie państwa w ich historycznym kształcie przestaną istnieć.

Zbliżoną tematykę poruszali dyskutanci w sekcji „UE a jej otoczenie”. Szczególną uwagę zwracano na politykę wobec Ukrainy, Rosji i Turcji, zwłaszcza w kontekście ewentualnego członkostwa tej ostatniej. Dyskutanci zastanawiali się czy Europa to obszar geograficzny, czy raczej wspólnota wartości. Panel „Pozycja i rola państw członkowskich UE. Problemy

16 lutego br. w Collegium Geographicum (ul. Dziegiełowa 27). Podczas konferencji zostały zaprezentowane nowe kierunki badań w geografii, prowadzone przez ośrodki akademickie i instytuty naukowe; przewidziana jest także wymiana poglądów oraz prezentacja pracy Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Patronat nad konferencją sprawują: JM Rektor UAM, prof. dr hab. Stanisław Lorenc oraz Lubuski Kurator Oświaty, Roman Sondej i Wielkopolski Kurator Oświaty, Elżbieta Leszczyńska. Organizatorem konferencji jest Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.

•• **Wychodząc z założenia, że wyjazd stypendialny to ważny etap kariery młodego naukowca, Biuro Programów Międzynarodowych UAM** organizuje spotkanie dla młodych pracowników naukowych UAM, w trakcie którego zaprezentowana zostanie aktualna oferta stypendialna. 20 lutego br. w godzinach od 09.30 do 13.30 w Auli Lubrańskiego Collegium Minus (ul. Wieniawskiego 1) przedstawione zostaną najnowsze informacje dotyczące systemu stypendialnego Marie-Curie 7.PR, Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej DAAD, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, British Council i Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta. Zaprezentowane zostaną wyszukiwarki ofert stypendialnych innych organizacji.

Spotkanie zakończy sesja pytań i odpowiedzi.

•• **Kolejne, cykliczne semina-**

rium pt. „Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki” organizowane przez Instytut Historii Nauki PAN oraz Zakład Komunikacji Międzykulturowej UAM odbędzie się w dniach 1-2 marca br. w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciężeniu nad Wartą. W zaproszeniu skierowanym do uczestników czytamy: „Seminarium adresowane jest do interdyscyplinarnego grona badaczy zainteresowanych historią nauki i antropologią wiedzy. Główny akcent w pracach seminarium położony został na drogi i bariery recepcji i interpretacji idei naukowych w dziejach oraz na wiedzę jako element dialogu kultur”.

•• **W ramach comiesięcznych odczytów organizowanych przez Polskie Towarzystwo Geograficzne** wykład pt. „Migracje ludności Poznania i jego strefy podmiejskie w okresie transformacji ustrojowej” wygłosi dr Daria Marcinowicz. Odczyt odbędzie się 3 marca o godz. 18.00 w sali nr 3 Collegium Geographicum (ul. Dziegiełowa 27).

•• **W ramach wykładów otwartych** 5 marca br. o godz. 10.45 na Wydziale Fizyki UAM odbędzie się wykład pt. „Promieniowanie jonizujące i ryzyko z nim związane”, który wygłosi prof. dr hab. Ludwik Dobrzyński. Promieniowanie jonizujące jest istotnym fragmentem środowiska naturalnego człowieka, o którym wiadomo, że może wywoływać uszkodzenia DNA i prowadzić w efekcie do zmian nowotworowych. Świadomość ta, potęgowana przez historyczny ton wielu publikacji me-

dialnych, prowadzi do irracjonalnej radiofobii i nadmiernych wydatków na ochronę radiologiczną. Wykład będzie próbą odpowiedzi na pytanie, czy promieniowanie jonizujące jest szkodliwe, a jeżeli tak, to kiedy?

•• **Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej** na swoich stronach internetowych prezentuje nowy program wspierania nauki. W tym roku na ten cel zamierza przeznaczyć kwotę ponad 46 mln zł. W ofercie skierowanej do naukowców wszystkich dziedzin i obejmującej ponad dwadzieścia programów o charakterze konkursów znalazły się też nowe inicjatywy m.in. program Fundusze dla bibliotek. Ponadto w ofercie znalazły się też cztery programy finansowane ze środków strukturalnych Unii Europejskiej. Są to programy: Międzynarodowe Projekty Doktorskie (wspierający projekty realizowane w trakcie studiów doktorskich prowadzonych we współpracy z zagranicą), TEAM (finansowanie projektów realizowanych w najlepszych zespołach badawczych z udziałem młodych uczonych), Welcom (wspieranie tworzenia zespołów naukowych w Polskich instytucjach badawczych przez uczonych zagranicznych lub polskich powracających do kraju) oraz Ventures (wspieranie absolwentów, doktorantów i studentów ostatnich lat prowadzących projekty naukowe, których efekty mogą znaleźć zastosowanie w gospodarce). Zainteresowanych powyższymi programami zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej - <http://www.fnp.org.pl>. **ziol**

wartość

wewnętrzne krajów członkowskich” koncentrował się wokół analizy oceny członkostwa Polski i innych krajów w kontekście wyborów parlamentarnych. Uczestnicy z zainteresowaniem wysłuchali referatów dotyczących entuzjazmu do integracji w nowych krajach członkowskich, również tych, które w UE są od niepełna czterech lat. Żywią dyskusję wywołał referat "Wartości jako podstawa integracji europejskiej". Dotyczyła ona zwłaszcza tożsamości narodowej i jej znaczenia w zjednoczonej Europie oraz stosunku kościoła katolickiego w Polsce do Karty Praw Podstawowych. Podjęto również próbę przewidywania kierunków rozwoju UE, czy będzie to model socjalny, czy raczej liberalny? Prelegenci zwracali uwagę, że podpisany w grudniu ubiegłego roku w Lizbonie Traktat zdecydowanie o pozycji Unii Europejskiej jako globalnego gracza. Analizy wizerunku Polski w krajach członkowskich podjęli się uczestnicy panelu „Unia Europejska: Media, opinia publiczna, reklama”. Zastanawiali się oni

również nad wyzwaniem, jakie niesie ze sobą nowa dyrektywa o usługach medialnych. Uczestnicy anglojęzycznego panelu „EU External Democratization” skupili się na promocji tzw. europejskich wartości w krajach postkomunistycznych oraz roli, jaką odgrywają w nich akcesja i demokratyzacja.

Najwięcej kontrowersji wzbudziła debata nad migracjami i mieszaniami kultur w dobie poszerzenia Unii Europejskiej o nowe kraje członkowskie. Uczestnicy konferencji zwracali uwagę na potrzebę stworzenia nowych programów integracyjnych i asymilacyjnych, które pozwolą urzeczywistnić ideę wspólnej Europy. Otwarte pozostaje pytanie, jakie zagrożenia wiążą się z faktem, że zbiorowości ludzkie są coraz bardziej mobilne. Dynamika tych procesów sprawia, że każdego roku pojawiają się nowe wątki w debacie europejskiej, o czym przekonuje konferencja w Słubicach.

Marcin Piechocki
współpraca Adam Barabasz

Sztuka wyboru

Z prof. Zdzisławem Błaszczakiem, przewodniczącym Komisji Wyborczej UAM rozmawia Maria Rybicka

•• **Siedząc u Pana w gabinecie, słyszę, jak Pan odbiera kolejne telefony z różnymi zapytaniami o wybory. Właśnie ktoś pytał się o wiek emerytalny i związane z nim prawa wyborcze.**

- To zagadnienie rzeczywiście budziło najwięcej wątpliwości, także na spotkaniu przedstawicieli komisji wyborczych w KRASP-ie. Zgodnie z nową ustawą o szkolnictwie wyższym biernie prawo wyborcze przysługuje tylko tym pracownikom uczelni, którzy nie przekroczyli wieku emerytalnego, ale nie zostało sprecyzowane, czy chodzi o wiek „zusowski”, czy „profesorski”. Dlatego w tej sprawie zasięgałmy opinii wybitnych prawników, także staraliśmy się jej szukać w oparciu o Konstytucję. Przedstawiciele uczelni akademickich zrzeszonych w KRASP przyjęli jednolitą wykładnię. Jeśli chodzi o biernie prawo wyborcze, to przysługuje ono nie mianowanym nauczycielom akademickim, a więc osobom nie będącym profesorami zwyczajnymi lub nadzwyczajnymi, tylko do 65. roku życia, zarówno mężczyznom, jak i kobietom.

•• **Dla uczonego wiek 60-70 lat to często okres rozkwitu sił twórczych. Czy zatem kandydaci na stanowiska jednoosobowe mogą być starsi?**

- Otóż zgodnie z tą wykładnią, biernie prawo wyborcze przysługuje mianowanym nauczycielom akademickim - a więc kandydatom - do końca roku akademickiego, w którym ukończą 70 lat. Tak więc na przykład kandydat na dziekana, który ma dziś 69 lat, będzie mógł pełnić swą funkcję do końca przyszłego roku akademickiego, a potem będą musiały się odbyć nowe wybory. Sądzę, że taka możliwość bycia dziekanem na pół roku czy rok będzie miała wpływ zarówno na decyzje samych kandydatów, jak i decyzje elektorów.

•• **Czy ten wymóg dotyczy także rektora?**

- Nie. Nawet z chwilą ukończenia 70. lat nie będzie



odwoływany, lecz będzie pełnić swoją funkcję do końca czteroletniej kadencji, co zapewnia ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Podkreślam, że każda uczelnią komisja wyborcza jest suwerenna i może przyjąć własną (w jej rozumieniu zgodną z ustawą) interpretację. My przyjęliśmy tę, zgodną z opinią wybitnych polskich prawników.

•• **Co jeszcze obowiązuje kandydatów do władz uczelni?**

- Kandydat na rektora nie może być założycielem uczelni niepublicznej. Jeśli jest się, np. rektorem prywatnej uczelni, to taki kandydat po wyborze musi złożyć rezygnację z tej funkcji. Teoretycznie też kandydat na rektora może nie pracować na naszym Uniwersytecie. Wszyscy kandydaci - od rektora aż do stanowiska zastępcy dyrektora instytutu - muszą złożyć oświadczenia lustracyjne lub podać, że takie oświadczenia już złożyli. Kandydata może zgłosić każdy wyborca posiadający czynne prawo wyborcze, oczywiście, za zgodą kandydata i zgodnie z praktyką akademicką; ranga zgłaszającego ma wpływ na rekomendację kandydata.

Nowością w tegorocznych wyborach jest prawie dwa razy większy udział w kolegiach elektorów studentów i doktorantów. Spotkało to się z różnym przyjęciem; zobaczymy, jak to rozwiązanie się sprawdzi. Mam nadzieję, że zachęci ono studentów i doktorantów do większej aktywności i zaangażowania w życie uczelni i okaże się dobrym rozwiązaniem. Teraz zadaniem naszej komisji będzie ustalenie składu kolegium elektorów Uniwersytetu.

•• **A jak wygląda harmonogram wyborów?**

- Na początku na podstawie stanu osobowego uczelni z 17 listopada 2007 r. i 31 stycznia 2008 r. ustalimy liczby elektorów poszczególnych grup do kolegium elektorów.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

•• Dlaczego z listopada 2007 r.?

- Zgodnie z tym co mówią ustawa i statut, dla tych obliczeń obowiązuje stan osobowy pracowników, nie będących nauczycielami akademickimi, z miesiąca przed ogłoszeniem uchwały Senatu o wyborach. Uchwała ta ustala też ramowe terminy w harmonogramie wyborów, więc wiadomo już, że rektora należy wybrać najpóźniej do 20 kwietnia, a kandydatów na to stanowisko zgłosić nie później niż tydzień przed wyborami. Kandydaci mogą oczywiście organizować dowolną liczbę spotkań z wyborcami, ale obowiązkowo biorą też udział w spotkaniu ogólnym, które musi się odbyć nie później niż na 3 dni przed wyborami. U nas, zgodnie z tradycją, zebranie to odbędzie się w Auli Uniwersyteckiej. Szczegółowy harmonogram ustalimy 11 lutego.

•• Kandydaci przedstawiają na zebraniu wyborczym swój program i będą odpowiadać na pytania wyborców.

- Ustawa mówi, że w zebraniu otwartym biorą udział wszyscy pracownicy uczelni, doktoranci i studenci. Ponieważ uczelnia jest dla Poznania bardzo ważną instytucją, także osoby spoza uczelni mają prawo do informacji o przebiegu tego zebrania.

•• Telefony, które Pan odbiera, świadczą o tym, że ludzie szukają informacji o wyborach. Gdzie mogą je znaleźć?

- Na stronie głównej Uniwersytetu www.amu.edu.pl pod hasłem „wybory” zamieszczamy na bieżąco wszystkie informacje. Można także drogą elektroniczną kontaktować się z każdym z 18. członków komisji wyborczej Uniwersytetu i członkami pozostałych komisji wyborczych naszej uczelni (ze mną pod adresem: zetbe@amu.edu.pl).

Dziękuję za rozmowę

Kalendarz wyborów na kadencję 2008-2012 w Uniwersytecie im. Adam Mickiewicza w Poznaniu

**>> 25 lutego 2008 roku (poniedziałek)
AULA UAM godzina 13:30**

Zebranie wyborcze pracowników naukowo-technicznych i inżynierjno-technicznych - wybór elektora do Kolegium Elektorów Uniwersytetu oraz przedstawiciela w Senacie

**>> 3 marca 2008 roku (poniedziałek)
AULA UAM godzina 10:00**

Ogólnouniwersyteckie zebranie wszystkich nauczycieli akademickich niemających tytułu naukowego profesora lub stopnia naukowego doktora habilitowanego - wybór przedstawicieli tych nauczycieli w Senacie

**>> 3 marca 2008 roku (poniedziałek)
AULA UAM godzina 11:30**

Zebranie wszystkich nauczycieli akademickich niemających tytułu naukowego profesora lub stopnia naukowego doktora habilitowanego, zatrudnionych w innych jednostkach organizacyjnych Uniwersytetu niż wydział - wybór elektorów do Kolegium Elektorów Uniwersytetu

**>> 10 marca 2008 (poniedziałek)
AULA UAM godzina 9:00**

Zebranie wyborcze pracowników bibliotecznych oraz dokumentacji i informacji naukowej - wybór elektora do Kolegium Elektorów Uniwersytetu oraz przedstawiciela w Senacie

**>> 10 marca 2008 (poniedziałek)
AULA UAM godzina 11:00**

Zebranie wyborcze pracowników administracyjnych i obsługi - wybór elektorów do Kolegium Elektorów Uniwersytetu oraz przedstawiciela w Senacie

**>> 27-28 marca 2008 (czwartek, piątek)
REKTORAT godzina 11:00 - 13:00**

Przyjmowanie zgłoszeń kandydatów na stanowisko Rektora - dyżur Komisji Wyborczej Uniwersytetu

>> 28 marca 2008 (piątek)

Ogłoszenie listy kandydatów na stanowisko Rektora - strona www Komisji Wyborczej Uniwersytetu

**>> 7 kwietnia 2008 (poniedziałek)
AULA UAM godzina 11:00**

Zebranie otwarte pracowników i studentów

**>> 14 kwietnia 2008 (poniedziałek)
AULA UAM godzina 11:00**

Zebranie Kolegium Elektorów Uniwersytetu - wybór Rektora

**>> 22 kwietnia 2008 (wtorek)
AULA UAM godzina 11:00**

Zebranie Kolegium Elektorów Uniwersytetu - wybór Prorektorów

przed
kampanią



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Nauka potrzebuje pieniędzy i integracji

Z prof. Stefanem Jurgą rozmawia Jolanta Lenartowicz

•• Jak niejednokrotnie pisaliśmy na naszych łamach, do polskiej nauki zbliża się wysoka fala dodatkowych, pochodzących z funduszy Unii Europejskiej środków pieniężnych. To rodzi wielkie nadzieje, każe snuć dalekosiężne ambitne plany. Tymczasem ostatnio zaczęły pojawiać się pogłoski, że wiele z tych pomysłów nie sprostało oczekiwaniom ministerstwa, że na liście projektów pojawiły się lub pojawiają ostre cięcia. Co Pan na to?

- W moim przekonaniu odwrótu od założonego programu nie będzie, bo być nie może.

•• Dlaczego nie może? Skreślanie nie jest tak trudne, a błędy lub nieścisłości w założeniach programowych zawsze da się wyszukać?

- Pozostaję przy swoim zdaniu. Jestem przeświadczony, że jeżeli teraz nie uda się nam wykorzystać oferowanych przez Unię środków na wyrównywanie szans naszej nauki z europejską, na szukanie przez nowych członków miejsca w naukowej przestrzeni Europy, to przepadną bezpowrotnie. A przecież są to pieniądze pokazne. W połączeniu z finansowaniem przez rząd są to środki niemal podwojone. Nauka, środowiska naukowe mogą być finansowane obecnie z kilku źródeł. Jednakże dotacje z Unii Europejskiej mają, oczywiście, swoją specyfikę. O ile budżet państwa zasila wszystkie placówki, nie zawsze przykładając zasadniczą wagę do jakości, do ich pracy, nowoczesności, o tyle środki unijne kierowane będą głównie do najlepszych. Przyświeca temu idea, że trzeba wspomóc to, co najbardziej wartościowe, by stworzyć również i w polskiej nauce prawdziwe lokomotywy wzrostu, opierać się na silnych liderach.

•• Przygotowane projekty w Polsce a zwłaszcza w Wielkopolsce - program to umożliwi?

- Tak uważam. Został on utworzony na bardzo solidnych podstawach, na zasadzie promowania najlepszych ośrodków; takich, które odpowiadają wysokim kryteriom nauczania zarówno na poziomie magisterskim, jak i doktoranckim; takich o szczególnym znaczeniu dla danego regionu i kraju. Jeśli nie uda się w zakładanym czasie wykorzystać środków unijnych i zrealizować założonych celów programowych, to z pewnością rozwój polskiej nauki zostanie zahamowany, przepaść pomiędzy nami a wysoko rozwiniętymi krajami Europy pogłębi się.

•• Takie konkretne zamierzenia są?

- Oczywiście. I tak w całym kraju, jak też i w Wielkopolsce. Z naszego regionu o dofinansowanie z Unii ubiegają się projekty budzące zainteresowanie rządu i zgodne z polityką unijną a nadto niezwykle precyzyjnie przygotowane i racjonalnie umotywowane.

•• Jakie mianowicie?

- Powołaliśmy dwa konsorcja. Pierwsze o nazwie „Międzyuczelniane Centrum NanoBioMedyczne”, należące do Programu Operacyjnego - Infrastruktura i Środowisko. Drugim jest „Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii w Poznaniu”, lokujące się w ramach Programu Operacyjnego - Innowacyjna Gospodarka, które dotyczy nowoczesnych technologii chemicznych. Obok uczelni akademickich, instytutów PAN, instytutów resortowych tworzą go również Poznański Park Naukowo-Technologiczny, Urząd Marszałkowski i Urząd Miasta.

Ogromne perspektywy dla rozwoju polskiej nauki stwarza także Program Operacyjny - Kapitał Ludzki, w którym projekty będą się ubiegały o dofinansowanie głównie na zasadzie otwartego konkursu. Program ten koncentruje się na nowoczesnej edukacji, innowacyjnym kształceniu, zwłaszcza na pożądanym dla rozwoju gospodarki kierunkach (głównie nauki ścisłe, przyrodnicze i techniczne), na tworzeniu warunków pozwalających kreować innowacyjną wiedzę. Tu chciałbym zwrócić uwagę na konieczność ścisłej współpracy, wzajemnego przenikania się nauki i praktyki. Nie wystarczy powiedzieć na przykład „Poznań - miasto akademickie”. Trzeba to przełożyć konkretnie na plany rozwoju regionów, miast i tworzyć warunki do rozwoju nauki i przedsiębiorczości, a przede wszystkim przedsiębiorczości akademickiej. Tak właśnie pojmuję integrację, bez której nauka dobrze funkcjonować nie może.

•• Wróćmy do początku naszej rozmowy. Zapowiedział Pan, że będzie walczyć o to, aby opracowane projekty się powiodły i nauka wzmocniona została unijnymi pieniędzmi. No i jakie rezultaty?

- Trzy projekty zostały ponownie pozytywnie zweryfikowane jako projekty kluczowe umieszczone na liście indykatywnej, mianowicie: Centrum NanoBioMedyczne - wspólny projekt UAM, Politechniki Poznańskiej, Akademii Rolniczej i Uniwersytetu Medycznego; Centrum Mechatroniki, Biomechaniki i Nanoinżynierii Politechniki Poznańskiej oraz Instytut Biologii Medycznej Uniwersytetu Medycznego. Dwa pozostałe projekty Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej nie znalazły się na liście indykatywnej, chociaż w moim przekonaniu spełniają wszystkie kryteria programu. Sądzę, że jest to wynikiem powierzchownej weryfikacji, w tym sensie, że np. ekonometria w Akademii Ekonomicznej, bardzo silnie rozwinięta i jednocześnie ujęta w programie operacyjnym jako kierunek priorytetowy, jest obszarem doktryzowania w ekonomii a nie w informatyce. To tylko sprawa formalna. Podobnie w Akademii Rolniczej mamy bardzo silnie rozwinięte obszary wiedzy biologicznej, biotechnologicznej i technicznej, mieszczące się w obszarach doktryzowania w naukach rolniczych.

Dziękuję za rozmowę



Jubilat – profesor Klaus-Dieter Asmus

Urodziny wśród przyjaciół

To były szczególne urodziny. W jednym dniu, w jednym miejscu połączono je z seminarium naukowym. Bohaterem spotkania był obchodzący 70-lecie urodzin profesor Klaus-Dieter Asmus - emerytowany profesor University of Notre Dame USA oraz wizytujący profesor na UAM w Zakładzie Fizyki Chemicznej Wydziału Chemii i Collegium Polonicum w Ślubicach. Na seminarium tym organizowanym w ramach cyklu wykładów naukowych Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego dostojny Jubilat wygłosił wykład pt. „Sulfur: A radically interesting element in life and organic chemistry. Some reflections on historical facts and recent research on sulfur-centered radicals”.

O profesorze Klausie-Dieterze Asmusie, nauczycielu i przyjacielu mówi profesor Bronisław Marciniak - kierownik Zakładu Fizyki Chemicznej Wydziału Chemii UAM, inicjator seminarium:

- Profesor Asmus jest jednym z czołowych chemików radiacyjnych o uznanym światowym autorytecie. Jego zainteresowania naukowe dotyczą chemii wolnych rodników, chemii radiacyjnej i fizycznej chemii organicznej a w szczególności reakcji rodników i jonrodników organicznych związków siarki, seleniu i azotu ważnych dla biologii i medycyny. Jest autorem ponad 240 publikacji naukowych, kilku książek i monografii.

•• Zaproszenie do obchodów jubileuszu w innym niż własny ośrodek jest dowodem pewnej życzliwości?

- Tak. Moja współpraca z profesorem Asmusem rozpoczęła się w roku 1995 podczas pobytu w Radiation Laboratory University of Notre Dame, Notre Dame Indiana, USA. W tym czasie profesor Asmus objął stanowisko

Dyrektora Radiation Laboratory (jednego z najlepszych naukowych centrów chemii radiacyjnej na świecie). W laboratorium tym przebywali wielokrotnie moi doktoranci, gdzie mieli możliwość prowadzenia badań w ramach swojej tematyki na unikalnej, niedostępnej w kraju aparaturze. Po przejściu na emeryturę i powrocie do Berlina w 2005 roku prof. Asmus wielokrotnie przebywał u nas w Poznaniu jako wizytujący profesor w Zakładzie Fizyki Chemicznej. Dwukrotnie prowadził otwarte 15-godzinne cykle wykładów dla doktorantów, w których uczestniczyło wielu młodych badaczy zajmujących się chemią wolnych rodników i chemią środowiska (tytuły wykładów: „Radiation and Radical Chemistry” oraz „Free Radicals in Environmental Chemistry and Related Chemical Fields”). Uczestniczył w pracach badawczych zakładu i wielokrotnie konsultował wyniki prac magisterskich i doktorskich.

•• Teraz wykłada również w Collegium Polonicum?

- Owszem. W semestrze letnim od kilku lat prowadzi wykłady w Ślubicach, „Environmental Protection and Environmental Chemistry”, do których napisał książkę opublikowaną w Wydawnictwie Naukowym UAM (książka wydana jest w trzech językach - angielskim, polskim i niemieckim). Profesor Asmus jest doskonałym wykładowcą, oddanym młodemu pokoleniu, o czym świadczą konferencje European Young Investigator Conferences w Collegium Polonicum w Ślubicach przez niego zainicjowane i współorganizowane. Profesor Asmus to nie tylko wybitny naukowiec, ale także człowiek otwarty, uczynny i towarzyski. Jest prawdziwym i wypróbowanym przyjacielem poznańskich fizykochemików.

Notowała Jolanta Lenartowicz



Fenomen uniwersytetu

Przyszłość szkolnictwa wyższego budzi wiele emocji. Coraz częściej pojawiają się głosy, że uczelnie państwowe będą musiały zabiegać o studentów tak, jak robią to szkoły niepubliczne. Czy zatem uniwersytety zostały odarte z aury towarzyszącej kontaktom mistrza z uczniami? Czy nieuchronnie staną się uczestnikami rynkowej gry, której celem jest pozyskanie studentów? Jakie jest miejsce uniwersytetów we współczesnym świecie? Na te i na wiele innych pytań starali się odpowiedzieć uczestnicy zorganizowanej 6 grudnia 2007 roku przez Zakład Etyki Gospodarczej Instytutu Kulturoznawstwa oraz Centrum Badań im. Edyty Stein sesji naukowej pt. „Fenomen uniwersytetu”.

Prelegenci wskazywali zagrożenia i szanse rozwoju dla współczesnego szkolnictwa wyższego, zwłaszcza w kontekście globalizacji i stawianych przez nią nowych wyzwań, takich jak konieczność współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, wymóg budowania i rozwijania systemów stypendialnych dla studentów i pracowników czy potrzeba tworzenia nowych możliwości udziału w zagranicznych stażach i międzynarodowych projektach badawczych.

Wiele czasu poświęcono na dyskusję o ekonomicznych aspektach działalności uczelni i kwestii zarządzania nią. Powszechne było zdanie, iż nie wolno lekceważyć praw rynku, co wymaga dostosowania oferty edukacyjnej do wymogów formułowanych wo-

tualnej, stanie się przedsiębiorstwem uczelnianym. Nie wolno do tego dopuścić. Celem jest przedsiębiorcza uczelnia, która będzie w stanie zapewnić studentom wysoką jakość kształcenia.

Uczestnicy sesji omówili ponadto kulturotwórczą rolę uniwersytetu, jako miejsca, w którym istotne jest nie tylko edukowanie, ale i kształtowanie charakterów w umiłowaniu cnót i prawdy. Należy zdać sobie sprawę z faktu, że umasowienie edukacji uznawane może być za zjawisko pozytywne w wymiarze ekonomicznym, z drugiej jednak strony jawić się może jako czynnik niepokojący i negatywny, uniważniający cenną relację mistrz - uczeń, a tym samym odbierający uczelni jej walor wychowawczy. Uznano, że choć od umasowienia nie ma odwrotu, nie należy zapominać o koncepcji uniwersytetu jako arcydzieła kultury. Studentom należy dać to, czego potrzebują, nie to, czego pragną, a następnie sprawić, by pragnęli tego, czego potrzebują. Dzięki temu zachowane zostaną proporcje pomiędzy wymiarem rynkowym, a posłannictwem uniwersytetu jako miejsca krzewienia wolności, prawdy czy intelektualnej pokory.

Marcin Piechocki

współpraca

Małgorzata Jankowska

Czy uniwersytety zostały odarte z aury towarzyszącej kontaktom mistrza z uczniami?
Czy nieuchronnie staną się uczestnikami rynkowej gry, której celem jest pozyskanie studentów?

bec absolwentów przez pracodawców. Szkoły wyższe powinny być zarządzane przez wyspecjalizowanych menedżerów, co zapewni im sprawne funkcjonowanie i harmonijny rozwój. Nie oznacza to wszak, że uniwersytet jako miejsce wolności i autonomii intelek-

Politycy na granicy

Kolejnym punktem, trwającego kilka miesięcy, seminarium studenckiego „Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Szanse i zagrożenia”, była konferencja w Poczdamie, która odbyła się w dniach 10-12 stycznia. Poprzedzona została ona debatą w Słubicach w listopadzie ubiegłego roku. Tym razem grupa niemal pięćdziesięciu studentów debatowała o aktualnych problemach zjednoczonej Europy, opinii obu społeczeństw na temat Traktatu Reformującego UE i polskiej polityki wschodniej. Tradycyjnie wiele emocji wzbudziła dyskusja o stereotypach ciążyących nad stosunkami polsko-niemieckimi i roli młodych ludzi w ich przewyciężaniu. Uczestnicy konferencji zwracali uwagę, że ich pokolenie nie jest obciążone historycznymi zaszłościami, co stanowi szansę na faktyczne nowe otwarcie w kontaktach pomiędzy obydwojma krajami. Wzajemne postrzeganie Niemców i Polaków zdominowało pierwszy dzień obrad do tego stopnia, że rozmowy toczyły się nawet po zakończeniu oficjalnej części seminarium. Wiele kontrowersji wzbudziła rola i znaczenie transatlantyckich relacji Unii Europejskiej. Studenci zwracali uwagę na pomysły

umieszczenia instalacji tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach, czemu wyraźnie sprzeciwia się strona niemiecka. Podobne kontrowersje wzbudzał Gazociąg Północny, który ma połączyć Niemcy i Rosję, czemu z kolei przeciwna jest Polska.

Jak podkreślają organizatorzy seminarium, prof. Bogdan Koszel z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM i dr hab. Jochen Franzke z Uniwersytetu w Poczdamie, studenci coraz aktywniej angażują się w przełamywanie negatywnych stereotypów i kształtowanie pozytywnych opinii na temat swoich krajów. Brak granic, swoboda podróżowania w połączeniu ze znajomością języków obcych powodują, że młodzi ludzie zupełnie inaczej patrzą na otaczającą ich rzeczywistość i wielokrotnie nie rozumieją kreowanych przez polityków problemów w relacjach pomiędzy Polską i Niemcami. Kontynuacją projektu Uniwersytetów z Poznania i Poczdamu, będzie spotkanie w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Mikuszewie, które odbędzie się w maju.

Marcin Piechocki

współpraca **Adam Barabasz**

'68

z dr. Stanisławem Jankowiakiem,
historykiem, autorem książki
o studenckim Marcu '68
- rozmawia Jolanta Lenartowicz

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



To była prowokacja?

•• Minął czas, opadły emocje, temperatura towarzysząca tamtym zdarzeniom Marca '68. Teraz jest czas na historyczne analizy, oceny, badania. Proszę, patrząc z tego punktu widzenia, powiedzcie czym studencki Marzec był wtedy, jak postrzega się te wydarzenia dziś?

- Skłaniamy się dzisiaj, w opiniach ogólnopolskich do sądu, że była to po prostu prowokacja. Młodzieżą posłużono się jako elementem rozgrywki elit o władzę. Gomułka już przeszkadzał sporej części aparatu, której przestały wystarczać obecne ramy. Oni chcieli więcej władzy, zaszczytów, możliwości, pieniędzy. Chcieli zmiany, ale przecież w tamtych czasach nie było to proste, nie od partii w Polsce i jej aparatczyków to zależało, tylko mówiąc krótko od Moskwy. W związku z tym trzeba było pokazać Moskwie czytelny sygnał, że Gomułka sobie nie radzi... Można zatem powiedzieć, że był to wąż partyjnej, politycznej rozgrywki.

•• W ogóle, czy tylko w Warszawie?

- W Poznaniu trudno byłoby dowiedzieć, że zajścia marcowe były elementem politycznej rozgrywki. One tutaj zrodziły się z chęci solidaryzowania się ze studentami stolicy

•• To dość smutne co Pan mówi. Chciałoby się widzieć w tych protestach przebudzenie się młodzieży, chęć pokazania „teraz my”, a historycy coraz bardziej są zgodni co do tego, że po prostu to była prowokacja.

- Powiem jeszcze raz. W Poznaniu nie posłużono się młodzieżą. Tu z pewnością był zryw spontaniczny, ale tylko pewnej części studentów. To nie było tak, że cała brać studencka - 17.000 uczącej się wówczas młodzieży na studiach dziennych wyszło na ulicę wystąpić przeciwko pałowaniu warszawskich kolegów. Jeśli wierzyć raportom Służby Bezpieczeństwa, to w protestach wzięło udział około 10 procent studentów poznańskich. Mają rację ci, którzy mówią, że młodzi w dużej mierze posłuchali wezwań nauczycieli akademickich, by nie brać udziału w „wichrzycielskich” manifestacjach, tylko spokojnie się uczyć.

•• To też jednak nie daje się jednoznacznie ocenić; wielu wykładowców czuło się naprawdę odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo młodych ludzi.

- Obawy były uzasadnione. Po 13 marca władza postawiła sobie za cel zdusić protest w zarodku. Bo na przykład, jeśli przyjmiemy, że na placu było 3000 osób, to w ramach interwencji milicji, bito ich na oślep. Najaktywniejsi z nich natychmiast znaleźli się w areszcie. Jednakże skala represji była znacznie rozleglejsza. Najpierw mówiło się o zaniedbaniach wychowawczych, o brakach kontroli partyjnej. Za winnych uznano w dużej mierze nauczycieli akademickich. Nakazywano, żeby to zmieniać. I jeśli prześledzimy potem skutki dalekosiężne, to wydaje się, że wydarzenie to było ogromne.

•• Świadczyło o tym, że władza „przejęła się” problemem.

- Tak, odnieść można wrażenie, że potraktowała wydarzenia, aż nazbyt serio. Z całą pewnością pokazała determinację: tego nie wolno, to jest karane.

•• Pewne zaskoczenia jednak władze spotkały, dostrzeżono mianowicie, że mimo wszystko z tych czy innych pobudek młodzież powstała.

- Powiedziałbym, że dla władzy zaskoczeniem było jeszcze coś innego. Otóż, w powojennej Polsce utarło się w ocenach wydarzeń najnowszej historii przekonanie, że jeśli występują jakieś protesty - to dotyczą one określonych grup społecznych; rok '56 - protest robotników; rok '68 miał być protestem inteligencji; potem znów robotnicy... Jeśli jednak prześledzimy pochodzenie zatrzymanych w zajściach poznańskich, a jest tu 220 osób, to okaże się, że wcale nie jest to grupa jednorodna; owszem, połowa to studenci, ale są także młodzi robotnicy, uczniowie szkół średnich... Być może nie zawsze ci młodzi ludzie wiedzieli, co tak naprawdę kryje się pod hasłami i postulatami, jednak przebudzenie było widoczne, wiązało się z naturalnym pędem młodych ludzi do buntu przeciw zastanemu porządkowi. Cześć pracowników naukowych wówczas solidaryzowała się z młodymi, ale też i część uważała to za nieodpowiedzialne wybryki, chuligaństwo, warcholstwo.

•• Gdy Marzec minął... zaczęły się groźby, represje

- Owszem tak, pod hasłami „no to my wam teraz pokażemy, przeegzaminujemy, przyjrzymy się waszym postawom”. I tak się działo. >>>

studencki
Marzec '68

>> dokończenie romowy ze strony 11

•• **Jednak akcja budzi reakcję. Czy nie sądzi pan, że to właśnie powodowało chęć dalszego sprzeciwu? Czy może widzi Pan związek między wydarzeniami marcowymi i innym zrywami, protestami?**

- Marzec może u nas, w Poznaniu, nie był takim elementem inicjującym. Mówi się, że tragiczny finał '56 roku zламаł poznaniakom kręgosłup. O Marcu mówi się, że zrobił to z pracownikami nauki. Nastąpiło wiele zmian (szerzej o nich stronach 14-16)

•• **Wtedy też „narodzili” się między innymi „Marcowi docenci”.**

- Tak, mówiło się swego czasu sarkastycznie, że żeby zostać „docentem marcowym” trzeba było wydać jedną mierną książkę i dwoje dobrych przyjaciół. Gwałtowny awans podstarzałych adiunktów bez habilitacji był możliwy dzięki pozytywnej opinii komitetu wojewódzkiego partii... Oczywiście wszystkich do jednego worka wrzucić nie sposób, ale tendencja była wyraźna. Rola organizacji partyjnych znacznie wzrosła, kryteria były jednoznacznie ideowe. Wcale nie chodziło w nich o to, aby akademicy byli wybitnymi dydaktykami, wystarczyło, gdy byli „właściwi”. To potem rzecz jasna miało dalsze konsekwencje... Partyjni dominowali wszędzie.

•• **Krótko mówiąc, kilka burzliwych dni marcowych zaowocowało długim uciążliwym okresem represji.**

- Tak, Uniwersytet wyszedł z tego okresu obity i okaleczony.

•• **Od tej pory przeszliśmy jednak wielką, choć niełatwą, edukację. Ktoś, kto sprzeciwił się raz, spróbuje ponownie...**

- To prawda, ale to już zrobiło inne pokolenie. Zasiarano ziarno niezadowolonia potem wzrosło znacznie intensywniej. Mimo że było zduszone w zarodku.

•• **Zagadnienia te, ujęte w szerokim kontekście są przedmiotem przygotowanej przez Pana i wkrótce wydanej książki... Jaki będzie mieć tytuł?**

- Chciałbym w nim zaakcentować cytując „Innej prawdy nie ma” Wielkopolska w marcu '68. Nie opisuję w niej rzecz jasna samego Marca; nie tylko rodzenie się syjonizmu, ale cofam się do konfliktu Państwo - Kościół. Na tym tle pokazuję, że jednak społeczeństwo nie było tak posłuszne władzy, jak to się uważało, zwłaszcza w niektórych sytuacjach, że ten konflikt zrazu sztucznie wywołany przyniósł konsekwencje znacznie bardziej dalekosiężne. Chcę też pokazać, że władza wykażała się w tamtym czasie swoją siłą i zorganizowaniem. Nie tylko rozwiązała „problem studencki”, ale była w stanie zmusić, no powiedzmy do akceptacji swojej linii ludzi, którzy uczestniczyli w masówkach, uchwalali rezolucje. Ta władza potrafi, w tamtym czasie zmusić społeczeństwo do posłuchu. Prawdą też jest, że Marzec okazał się elementem zapładniającym wolne myśli, odwagę do wyrażania opinii: To nam się nie podoba, chcemy zmiany.

I chociaż wówczas sporej części społeczeństwa bliżej było do sposobu myślenia posługującego się hasłami „studenci do nauki”, „pisarze do piór”, „robotnicy do fabryk”. To się wpisywało w prosty schemat włączany do głów, to jednak społeczeństwo generalnie nie wyrażało aprobaty wobec tego, co uczyniła władza ze studenckim protestem. Myślę, że ciągle jeszcze nie doceniamy roli tego wydarzenia, ale pewne jest, że wówczas wyraźnie zadziałał mechanizm solidarnościowy. I chociaż w krótkiej perspektywie protest przyniósł dużo utrudnień, to jednak nie był on bez znaczenia w przypominaniu i uświadomieniu, że trzeba o swoje się upominać.

Przebieg protestu

Z początkiem 1968 r. sytuacja w poznańskim środowisku akademickim wydawała się spokojna i nie zapowiadała nadciągającej burzy. Jednak na wieść o protestach na uczelniach warszawskich nastroje uległy radykalnej zmianie. Pierwsze informacje o wydarzeniach w Warszawie dotarły do Poznania już 9 marca, wywołując żywe dyskusje wśród studentów. Proces ten nasilał się z powodu milczenia oficjalnych mediów. Mimo wzrostu zainteresowania problemem, nie zanotowano prób organizowania jakichkolwiek wystąpień. Dopiero w dniu 12 marca dotarła na uczelnię wiadomość, że na UAM pojawiły się ulotki i plakaty. Jeszcze tego samego dnia (12 marca) w godzinach przedpołudniowych na terenie UAM i Politechniki Poznańskiej część studentów zaczęła nawoływać do zorganizowania wiecu na Placu A. Mickiewicza. By zapobiec zgromadzeniu, Kolegium Rektorów skierowało do studentów apel o zachowanie spokoju. Ulotkę z tekstem rozdawano studentom. Mimo tego ok. godziny 15.00 pod pomnikiem Adama Mickiewicza zaczęli gromadzić się pierwsi studenci. Pół godziny później tłum liczył ok. 1000 osób. Zgromadzeni studenci najpierw złożyli kwiaty pod pomnikiem, a następnie skandowali hasła w rodzaju „prasa kłamie”, „żądamy Działów”, „poparcie dla Warszawy od Poznania”. Wzywano, by uwolnić aresztowanych studentów w Warszawie, padały też okrzyki, by znieść w Polsce dyktaturę. W tym samym czasie w gabinecie Rektora UAM zebrali się rektorzy i sekretarze komitetów uczelnianych PZPR wszystkich wyższych uczelni w Poznaniu. W trakcie spotkania podjęto decyzję, by do protestujących wyszli rektorzy wyższych uczelni Poznania: prof. dr hab. Czesław Łuczak (UAM), prof. Witold Michałkiewicz (Akademia Medyczna) i prof. Zbigniew Jasicki (Politechnika). Prof. Z. Jasicki jako przewodniczący Kolegium Rektorów zwrócił się do zebranych z prośbą o zachowanie spokoju i rozejście się. Zapewnił przy tym zgromadzonych, że za udział w manifestacji nikt nie będzie represjonowany. Zachęcał także studentów, by wyłonili delegację, opracowali w domu swe postulaty i przedłożyli je Kolegium Rektorów. Po pewnym czasie studenci zaczęli się rozchodzić, gdyż, jak zanotowano w raporcie służby bezpieczeństwa, powszechne stało się przekonanie, że „teraz jest widno i fotografują”. Już po rozejściu się zgromadzonych nieliczna grupka wróciła na plac. Przez około dwadzieścia minut trwało kolejne spotkanie, w czasie którego Elżbieta Polak - studentka I roku pedagogiki, odczytała list studentów warszawskich. Tekst listu rozdawano także uczestnikom wiecu. Około godz. 16.30 młodzież rozeszła się. Zgodnie z umową wieczorem pod pomnikiem Mickiewicza wokół transparentu „Tu się zbierają studenci” zgromadziło się ok. 3 tysięcy młodych ludzi. Na pomniku pojawiły się transparenty z napisami: „Popieramy studentów stolicy”, „Studenci wszystkich miast łączcie się”. Zgromadzeni skandowali hasło „prasa kłamie” i manifestacyjnie palili gazety. Śpiewano pieśni, w tym hymn państwowy i „Gaudeamus Igitur”. Kilka minut przed 21.00 odczytano relację z przebiegu zajęć w Warszawie, eksponując brutalność sił porządkowych. Zgromadzeni komentowali te fragmenty okrzykami

studenckiego w Poznaniu

„gestapowcy” czy „precz z nimi”. Około dwóch tysięcy demonstrantów udało się następnie ulicą Armii Czerwonej (obecnie Św. Marcin) pod gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Także tutaj wznoszono okrzyki i śpiewano pieśni.

W dniu 13 marca na godz. 8 rano dziekani poszczególnych wydziałów UAM zostali wezwani do gabinetu rektora, który oświadczył, że jeżeli młodzież nie posłucha apelu Kolegium Rektorów, to zostaną zastosowane represje. W tym czasie pracownicy naukowcy przed zajęciami rozmawiali ze studentami, apelując o zachowanie rozwagi i spokoju.

Wysiłki zmierzające do zatrzymania studentów w gmachach uczelni nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i od godziny 15.00 na Placu Mickiewicza zaczęli gromadzić się młodzi ludzie. O godz. 15.00 na Placu Mickiewicza było już ok. 2000 osób. Nad tłumem pojawiły się transparenty z napisami „prasa kłamie”, „Solidarność studentów Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Poznania”, „Dziady na scenę”, „Studenci mają te same cele co robotnicy”.

**0 godz. 15.00 na Placu Mickiewicza
było już ok. 2000 osób.**

**Nad tłumem pojawiły się transparenty
z napisami "prasa kłamie",
"Solidarność studentów Warszawy,
Krakowa, Wrocławia i Poznania",
"Dziady na scenę".**

Zebrani odśpiewali hymn i „Międzynarodówkę”. Tym razem władze nie zostawiły studentom czasu na wiecowanie, ok. 16.25 z radiowozu milicyjnego wezwano uczestników wiecu do rozejścia się i zagrożono użyciem siły. Widok umundurowanych funkcjonariuszy ZOMO wzbudził powszechne oburzenie. Studenci zareagowali na apel gwizdami. Wobec braku reakcji na wezwania, ZOMO otrzymało rozkaz rozproszenia demonstrantów przy użyciu siły. Interwenujące oddziały „przywitano” okrzykiem „gestapo”. Działania zomowców były niezwykle brutalne, bito wszystkich, którzy znaleźli się w zasięgu działań. Po kilkunastu minutach plac był pusty. Zomowcy gonili studentów nawet na terenie pobliskich budynków uniwersyteckich, choć przysługiwała im tradycyjna eksterytorialność. Jednak mimo brutalności, z jaką przystąpiono do realizacji tego zadania, nie udało się „oczyścić” placu, bowiem niewielkie grupki studentów wracały pod pomnik. Zmuszało to milicję do kilkakrotnych interwencji. Tak jak dnia poprzedniego studenci zgromadzili się pod pomnikiem także wieczorem ok. 20.00. Zostali jednak rozprzeczni przez MO. W związku z tym centrum zajęć przeniosło się na Winogrody w rejon akademików. Na placu pomiędzy akademikami zebrało się ok. 1000 studentów. Kiedy jednak protestujący chcieli zwrócić grupą wrócić do śródmieścia, zostali ponownie rozproszeni przez MO.

W dniu 14 marca władze poznańskich uczelni ponownie podejmowały wysiłki, by nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji z dnia poprzedniego. Na wszyst-

kich uczelniach organizowano spotkania pracowników ze studentami.

Mimo tego o godz. 15.45 doszło do kolejnej demonstracji. Na placu przed aulą zebrało się ok. 500 osób. Zgromadzeni domagali się uwolnienia osób aresztowanych poprzedniego dnia. Liczba demonstrantów szybko rosła i o godz. 16.00 tłum liczył już 2000 osób. Wznoszono okrzyki: „Precz z pałkami”, „Studenci pod pomnik”. Kolejny raz odśpiewano hymn i tym razem „Międzynarodówkę”. Po godz. 16.00 na plac wjechał radiowóz milicyjny, z którego wezwano zebranych do rozejścia się, znów grożąc użyciem siły. Zebrani zareagowali gwizdami. Władza spełniła swą groźbę i kolejna interwencja ZOMO w ciągu pięciu minut rozprzeczła demonstrantów. O godz. 16.30 plac był pusty. Patrole MO, już bez użycia siły, do wieczora rozprzeczwały małe grupy studentów w centrum miasta.

Był to z całą pewnością wyraz determinacji władz, które chciały w ten sposób pokazać studentom, że będą konsekwentne. Można uznać, że działania te odniosły oczekiwany skutek, zmalała bowiem frekwencja studentów w manifestacjach. Pojawiły się też głosy nawołujące do ich zaprzestania.

W dniu 15 marca nie doszło już do zorganizowania jakichkolwiek wieców na terenie miasta. Wprawdzie grupa studentów zamierzała rozpocząć w gmachu Collegium Minus strajk okupacyjny, jednak zamiaru tego nie udało się zrealizować, gdyż inicjatorzy tego pomysłu zostali aresztowani, a milicja rozprzeczła grupki studentów w pobliżu UAM.

Można uznać, że od dnia 16 marca w środowisku studenckim Poznania panował względny spokój i SB nie odnotowała prób organizowania demonstracji. Część studentów wyjechała, więc w domach akademickich przebywała połowa mieszkańców. Do niektórych studentów przyjechali rodzice zaniepokojeni sytuacją a zwłaszcza tendencyjnym przedstawianiem wydarzeń przez prasę.

Zaniechanie akcji strajkowej nie oznaczało, że wśród studentów zapanował spokój. W akademikach nadal żywo dyskutowano o sytuacji. Generalnie potępiano użycie siły do rozpędzenia demonstracji. Podawano przy tym przykłady, kiedy to trzech milicjantów „biło po głowie i gdzie się tylko dało” leżącemu studenta. Mówiono o staruszcze, którą zatrzymano, bo wyrażała swój sprzeciw wobec traktowania studentów.

Poznańskie środowisko studenckie nie wypracowało własnego programu, a demonstracje miały raczej charakter solidarności ze studentami Warszawy i innych miast akademickich. Nie umniejsza to jednak ich znaczenia. Skala represji podjętych po Marcu świadczyła wyraźnie, że dla ówczesnych władz był to poważny problem. Dla części „młodych buntowników” Marzec był początkiem drogi, która znalazła swe zwieńczenie w 1989 r. i odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności.

Stanisław Jankowiak

studencki
Marzec '68

Uniwersytet po Marcu

68

studencki
Marzec '68

Stosunek władz uczelni do studenckiego protestu był od początku krytyczny. W dniu 15 marca obradował Senat UAM. Sprawozdanie z wydarzeń ostatnich dni złożył rektor, prof. dr Cz. Łuczak. Poinformował zebranych, że w poprzednich dniach nastąpiły aresztowania studentów, z których jednak większość zwolniono. W uchwalonej rezolucji Senat UAM żądał zaprzestania wszelkich, jak to określono, nielegalnych zgromadzeń i wieców. Z uznaniem oceniono zachowanie organów porządkowych, które „wykazały maksimum dobrej woli i mimo prowokacyjnego zachowania się części Waszych Koleżanek i Kolegów nie wprowadziły do akcji porządkowej oddziałów Milicji Obywatelskiej”.

Początkowo, jak dookreślono w raporcie SB, w poznańskim środowisku naukowym zapanowała pewnego rodzaju dezorientacja, co do szukania przyczyn zająć, jak i oceny zaistniałej sytuacji. Pięć osób spośród kadry naukowej UAM od początku zdecydowanie poparło studentów. Byli to: pracownicy UAM - doc. dr Wiktor Jassem, mgr Włodzimierz Wierziłow, mgr Przemysław Kranz, doc. dr Jerzy Albrycht oraz dr Andrzej Bzdęga.

Równocześnie jednak duża część pracowników krytykowała brutalne postępowanie władz, bowiem w Poznaniu wystąpienia studenckie nie przybrały większych rozmiarów.

Oddzielną kwestią były represje wobec protestujących studentów. W czasie rozpraszania demonstracji w dniu 13 marca zatrzymano 116 osób. W kolejnych dniach marca trwały dalsze aresztowania. Do maja w związku z Marcem zatrzymano łącznie 220 osób, w tym 115 studentów, 3 pracowników naukowych, 42 robotników, 31 pracowników umysłowych, 27 uczniów szkół średnich i 12 osób określonych jako „inne” lub „niepracujący”.

W tym czasie rozpoczęło się także karanie uczestników protestu. W dniu 18 marca sprawę studenckich protestów omawiano podczas posiedzenia sekretariatu KW PZPR. W efekcie tego spotkania postanowiono przeanalizować formy represji, zalecając usuwanie z uczelni osób aresztowanych. Sugerowano także konieczność przeprowadzenia analizy postawy pracowników naukowych.

Wszczęto postępowania przygotowawcze wobec 17 osób, w tym 14 studentów. Kolegia Karno-Administracyjne ukarały grzywną lub aresztem 48 osób, w tym 23 studentów. Przeprowadzono 120 rozmów ostrzegawczych z zatrzymanymi i ich rodzinami.

W proces karania studentów za udział w manifestacjach włączyła się Komisja Dyscyplinarna. Komisja działała od dnia 4 kwietnia do 15 maja 1968 r. Stanęło przed nią 65 studentów. Z powodu braku dowodów winy uniewinniono 35 studentów. Za udział w nielegalnych zgromadzeniach na Placu A. Mickiewicza udzielono pomnienia 19 studentom. Jednego studenta ukara-

no naganą a dwóch naganą z ostrzeżeniem. Jedną osobę zawieszono w prawach studenta. Najpoważniejsze konsekwencje - wydalenie z uczelni - dotknęło siedmiu studentów. Z tą sprawą łączy się przykra kwestia. Komisja Dyscyplinarna I instancji podjęła decyzję o wydaleniu z uczelni 7 studentów. Komisja Odwoławcza zmieniła tę decyzję w stosunku do dwojga studentów, „tylko” zawieszając ich w prawach studentów. Władze rektorskie wystąpiły jednak do ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z wnioskiem o podwyższenie kary do pierwotnej, uzasadniając to faktem, że „kara jest zbyt łagodna, gdyż stopień szkodliwości społecznej czynów wszystkich 7 studentów był jednakowy”. W związku z tym uznano, że zmniejszenie kary jest niewychowawcze.

Jedną z form represji wobec protestujących studentów było przerywanie studiów i kierowanie tych osób do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Jedną z form represji wobec protestujących studentów było przerywanie studiów i kierowanie tych osób do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Konsekwencje za poparcie studenckiego protestu ponieśli niektórzy naukowcy. Rektor UAM zwolnił z pracy mgr. Włodzimierza Wierzyłowa, asystenta-stażystę w Katedrze Filologii Rosyjskiej i mgr. Przemysława Kranza - asystenta w Katedrze Matematyki. Ponadto skierował do ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wniosek o zwolnienie z zajmowanych stanowisk doc. dr. Jerzego Jassemę z Katedry Fonetyki Wydziału Filologicznego oraz doc. dr. Jerzego Albrychta - z Katedry Matematyki. Ponadto w Komitecie Uczelnianym PZPR została powołana Komisja do Spraw Kadrowych, Naukowych i Dydaktycznych. Do jej kompetencji należała „troska o właściwy dobór kadr”, opiniowanie pracowników w związku z ich awansami oraz wyjazdami zagranicznymi a także systematyczna, okresowa ocena wszystkich pracowników pod kątem ich przydatności do pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej. Na podstawie tych opinii 80 osobom wstrzymano awanse, kilku osobom wstrzymano wyjazdy zagraniczne. „Równocześnie dla poprawy sytuacji politycznej z inicjatywy organizacji partyjnej” wystąpiono o nominację na docentów dla 30 osób. Nie odnowiono także 11 umów o pracę z asystentami. Starając się wypracować nowe formy pracy ze studentami nie zawahano się sięgnąć nawet po metody odległe dotychczas w pracy szkół wyższych. Oddziałowa Organizacja Partyjna Wydziału Prawa UAM postanowiła powrócić do zainicjowanej półtora roku wcześniej >>

dokończenie na stronie 16

Dyscyplinowanie Uniwersytetu po wydarzeniach Marca '68

Marzec 1968 r., bunt pierwszego, powojennego pokolenia młodzieży, był zjawiskiem wielowymiarowym, co z całą mocą ujawniło się w przebiegu tzw. wydarzeń marcowych na Uniwersytecie Poznańskim. Niewątpliwie skala represji, jakie dotknęły aktywnych uczestników wystąpień studenckich w całym Poznaniu, jest dziś trudna do określenia. Należy jednak wskazać, że na UAM nie była ona aż tak ograniczona, jak podkreślały to niektóre, późniejsze publikacje. Jednocześnie wydaje się, że ówczesne władze Uniwersytetu wykazały dość daleko posuniętą ostrożność w postępowaniu ze studentami, co nie miało jednak wiele wspólnego z podkreślaną wielokrotnie po latach „łagodnością działań”. Wynikało to raczej z faktu, iż od początku władze rektorskie i partyjne uczelni starały się bagatelizować rozmiar wypadków i ukazać na zewnątrz swoistą jej jedność, co wydawało się koniecznością wobec planowanych, uroczystych obchodów 50. rocznicy rozpoczęcia działalności przez Uniwersytet Poznański (kwiecień - maj 1969 r.). Władze UAM liczyły bowiem na to, iż w związku z obchodami, uczelnia zyska zarówno dodatkowe środki inwestycyjne, jak i liczne wyróżnienia i nagrody, co było praktykowane przez władzy partii i państwa zarówno w przypadku obchodów 150-lecia Uniwersytetu Warszawskiego (1966 r.), jak i zbliżającego się 25-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego (1970 r.). Tak się jednak nie stało.

Faktem jest natomiast to, że wobec uczestników wieców w dniach 13-16 marca 1968 r. władze rektorskie UAM, pod silną presją zarówno organizacji partyjnej, jak i ministerstwa, w całej rozciągłości zastosowały przepisy obowiązującej od listopada 1958 r. ustawy o szkołach wyższych, zmienionej zresztą już w 1965 r. (Dz. U. 1958, nr 68, poz. 336). Na podstawie art. 68 ust. 1 wspomnianej ustawy Senat UAM na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia 1968 r., pod wpływem historycznej kampanii zorganizowanej przez władze partyjne, powołał ogólnouczelnianą Komisję Dyscyplinarną.

Zgodnie z przepisami ustawy Komisja procedowała w oparciu o przepisy postępowania administracyjnego, a jej orzeczenie miało charakter decyzji administracyjnej. Katalog kar był dość ograniczony: nagana, nagana z ostrzeżeniem, zawieszenie w prawach studenta na 1 rok, wreszcie wydalenie ze szkoły. Jednocześnie art. 68 w ust. 3 wskazywał, iż „osoby wchodzące w skład Komisji są niezależne w zakresie orzecznictwa dyscyplinarnego”. Sformułowanie to w tak dramatycznych okolicznościach brzmiało jak ponury żart.

Komisja Dyscyplinarna UAM rozpoczęła działalność 4 kwietnia 1968 r. i postępowaniem swoim objęła około 65 studentów. Liczba ta jest jednak jedynie orientacyjna i wynika z raportu Komisji Senackiej UAM, opracowanego w czasach „pierwszej” „Solidarności” w 1981 roku. Raport ten jest właściwie jedynym źródłem poznania skali i zakresu działania tego organu, wobec znacznego i zastanawiającego braku archiwaliów. Tych 65 studentów stanowiło jednak dość znaczny odsetek biorących udział w demonstracjach, a jednocześnie przewyższało liczbę rzeczywiście zatrzymanych i osadzonych studentów Uniwersytetu. W archiwum poznańskiego oddziału IPN zachowało się bowiem „zestaw-

ienie liczby studentów i uczniów zaangażowanych w manifestację”, sporządzone przez Komendę Wojewódzką MO dla I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, osławionego Jana Szydłaka. Wynika z niego, że w demonstracjach aktywnie uczestniczyło 52 studentów UAM (17 kobiet, 35 mężczyzn) oraz trzech asystentów (na ogólną liczbę 220 zatrzymanych). Skąd zatem taka rozbieżność między liczbą zarejestrowanych uczestników a liczbą studentów, wobec których wszczęto postępowanie przed Komisją? Otóż różnica ta, jak podkreśla Przemysław Zwiernik w swoim opracowaniu, była efektem tego, że władze Uniwersytetu podejmowały decyzję o wszczęciu postępowania w oparciu o informacje, jakie dostarczały SB i MO. Tym samym niejako skala represji uczelnianych była znacznie szersza niż tych „oficjalnych”. Jednocześnie przed Komisją UAM stanęła największa liczba studentów spośród wszystkich studiujących na poznańskich uczelniach. Należy również pamiętać o tym, że niejako automatycznie, z mocy prawa, przed Komisją stanęli ci studenci, którzy występowali wcześniej w roli skarżonych przed kolegiami karno-administracyjnymi i sądami powszechnymi.

Członkowie Komisji Dyscyplinarnej UAM, poddawani zresztą brutalnym naciskom, sami mieli w większości świadomość uczestniczenia w starannie wyreżyserowanym spektaklu. Nie istniała przecież praktycznie możliwość indywidualizacji czynu zabronionego, gdyż trudno było mówić o faktycznym ustaleniu popełnienia przez obwinionego studenta zarzucanego mu czynu. Co więcej, raporty współpracowników SB na Uniwersytecie, których działalność została w okresie „pomarcowym” zintensyfikowana, wskazują, iż znaczna część środowiska naukowego nie tyle solidaryzowała się ze studentami, co nie widziała w demonstracjach młodzieży zagrożenia dla podstaw ustrojowych PRL, wymagającego od władz podjęcia drasty-

Komisja Dyscyplinarna UAM rozpoczęła działalność 4 kwietnia 1968 r. i postępowaniem swoim objęła około 65 studentów.

cznych kroków. Stąd też, w uzasadnieniach swoich decyzji Komisja z reguły wskazywała, że podstawą ukarania studenta było, np. uczestniczenie w nielegalnym zgromadzeniu i „demonstracyjne składanie kwiatów” (sic!) pod pomnikiem A. Mickiewicza bądź też wznoszenie wrogich okrzyków, względnie kolportowanie ulotek. Takie czyny Komisja kwalifikowała, zgodnie zresztą z art. 66 ust. 2 ustawy o szkołach wyższych, jako „niegodne studenta postępowanie lub zachowanie się”.

Generalnie do zakończenia swojej działalności, czyli 15 maja 1968 r., Komisja Dyscyplinarna UAM rozprzeżyła 65 wniosków o ukaranie, przedłożonych jej przez przewodniczącego dyscyplinarnego, z czego umorzyła ponad połowę, bo 34 sprawy, z braku dowodów. 19 studentów ukarano upomnieniem „za udział w nielegalnym zgromadzeniu”, zaś w stosunku do trzech studentów >>

studencki
Marzec '68

>> dokończenie rozmowy ze strony 14

koncepcji spotkań kadry z rodzicami studentów, by w ten sposób pouczyć ich o obowiązku współdziałania z uczelnią w wychowaniu młodzieży.

Jedną z recept na spokój na uczelniach miało być poprawienie składu socjalnego studentów poprzez „przyjmowanie w większym niż dotychczas rozmiarze dzieci robotników i chłopów”. By to naprawić, zmieniono zasady rekrutacji na studia na rok akademicki 1968/69. Przewidywały one zwiększenie tzw. punktów za pochodzenie z 3 do 5. Młodzież chłopska musiała przedstawić zaświadczenie, by wyeliminować dzieci „bogaczy wiejskich”, zwłaszcza tzw. badylarzy. W ten sposób (egzamin + punkty) obsadzano 90% miejsc. Pozostałe 10% zarezerwowano wyłącznie dla dzieci z rodzin robotniczych i chłopskich. Ponadto obniżono ilość punktów za egzamin z języka obcego, co także miało zwiększyć szanse osób z grupy preferencyjnej. Pełnoprawnym członkiem Komisji Egzaminacyjnej stawał się nauczyciel ze szkoły średniej. Podniesiono także rangę „czynnika społecznego” w Komisji, dając mu prawo głosu. Ważna była także opinia o kandydacie, przy czym w przypadku opinii negatywnej wystawionej przez organa bezpieczeństwa publicznego lub instancje partyjne, kandydat taki nie miał szans na przyjęcie na studia. KW i KU PZPR miały dopilnować „odpowiedniego składu” Komisji, by można było wprowadzić te zalecenia. Ministerstwo zdecydowało także o poszerzeniu programu studiów o przedmioty ideologiczne: ekonomia polityczna, główne zagadnienia marksistowskiej filozofii i teorii rozwoju społecznego oraz pod-

stawy nauk politycznych. Odpowiadając na „masowe postulaty robotników” postanowiono wprowadzić przed studiami praktyki robotnicze dla studentów przed rozpoczęciem I roku. Miały one polegać na wykonywaniu pracy fizycznej w czasie wakacji w uświadczonych przedsiębiorstwach lub obiektach szkół wyższych.

Uznano także za konieczne dokonanie zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym w takim duchu, by zawierała zarówno koncepcję reformy programu studiów, systemu organizacji wyższych uczelni, jak i „właściwego” doboru zarówno kadry naukowej, jak i studentów, z uwzględnieniem ich „oblicza ideowego”. Pomimo podjętych wysiłków i szerokich konsultacji władzom nie udało się jeszcze wiosną zmienić ustawy. W związku z upływem kadencji władz uczelni w lecie 1968 r. Rada Państwa przyjęła dekret upoważniający ministra do przedłużenia kadencji obecnych władz lub powołania nowych w drodze mianowania.

Zmieniona pod koniec 1968 r. ustawa likwidowała resztki samodzielności szkół wyższych. Władze uczelni pochodziły z mianowania w ramach nomenklatury PZPR. Wprowadzono także ułatwienia dla osób zaangażowanych politycznie, które nie zdołały w przepisowym czasie spełnić wymogów na kolejny stopień. Możliwość awansu zawodowego bez odpowiedniego dorobku naukowego, za to z pozytywną opinią PZPR, zachęcała do koniunkturalizmu. Uniwersytet Poznański, podobnie jak inne szkoły wyższe, wychodził z Marca poważnie okaleczony.

Stanisław Jankowiak

Dyscyplinowanie uniwersytetu po wydarzeniach Marca '68

>> dokończenie ze strony 15

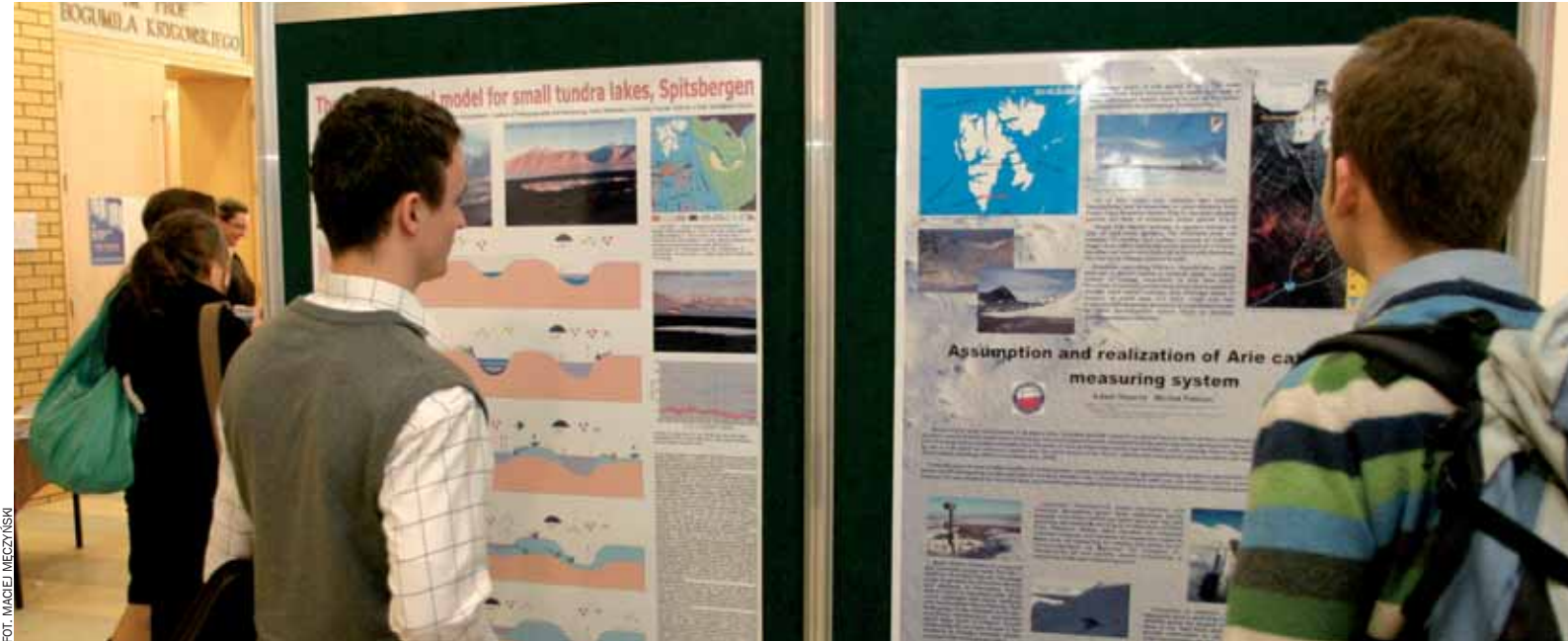
(z Wydziału Filozoficzno-Historycznego, Biologii i Nauk o Ziemi oraz Wydziału Mat.-Fiz.-Chem.) Komisja Dyscyplinarna orzekła karę nagany, względnie nagany z ostrzeżeniem. Najsurowiej potraktowano pozostałą ósemkę obwinionych. Karę zawieszenia w prawach studenta na okres 1 roku zastosowano w odniesieniu do studentki III r. Wydziału Prawa, której zarzucono „czynny udział w manifestacji”. Jednak aż 7 osób, na podstawie art. 67 ust.1 pkt. 4 ustawy, relegowano z uczelni i byli to: Elżbieta Polak, Marek Kośmider, Krzysztof Kulikowski, Barbara Gaj, Władysław Panas, Kazimierz Trzęsicki i Krzysztof Ruszkowski. Zarzucono im działalność szkodliwą, polegającą na nawoływaniu do zmian w państwie, sporządzanie i kolportaż ulotek, wreszcie przygotowywanie i odczytywanie rezolucji. Kara ta była szczególnie dotkliwa w odniesieniu do pięciu studentów, bowiem wydalenie ze studiów oznaczało, praktycznie z dnia na dzień, powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej na podstawie przepisów ustawy o powszechnym obowiązku obrony z listopada 1967 r. Przypadki te należy jednak odróżnić od innej, szczególnej formy represji, jaką zastosowały władze w odniesieniu do zbuntowanych studentów na innych uczelniach. Otóż, Komisje Dyscyplinarne orzekały w odniesieniu do niektórych z nich przerwanie studiów i na tej podstawie, w oparciu o porozumienie zawarte między MON a MOiSzW, kierowały studentów do jednostek wojskowych. W przypadku Uniwersyteckiej

Komisji Dyscyplinarnej nie są znane przypadki takich orzeczeń.

W kontekście przytoczonych liczb zastanawiająca jest pewna nieścisłość. Otóż, przy ustalaniu liczby obwinionych i ukaranych studentów Komisja Senacka w 1981 r. pomyliła się o... 1 osobę (65 odpowiadających dyscyplinarnie wobec 64 ukaranych). Ten błąd jest powielany w publikacjach i nie wiemy dziś czy to tylko błędny rachunek, czy też faktycznie losów jednego ze studentów Komisja Senacka nie była wówczas w stanie ustalić.

Bibliografia: P. Zwiernik, Represje wobec uczestników wydarzeń marcowych 1968 r. w Wielkopolsce, w: „Marzec 1968 w Wielkopolsce - Materiały Pomocnicze BEP IPN”, Poznań 2006, s. 15 - 22; S. Jankowiak, Władze wobec protestu studenckiego w marcu 1968 r., tamże, s. 33-40; Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu, pod red. A. Czubińskiego, J. Topolskiego, B. Miśkiewicza, Poznań 1999; B. Miśkiewicz, Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia, Poznań 1983; Zarys dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu w Poznaniu 1919-2004, pod red. K. Krasowskiego, Poznań 2004.

Dr Maksymilian Stanulewicz
Wydział Prawa i Administracji UAM
Katedra Historii Ustroju Państw



Polarne mrozy – na Uniwersytecie

W ramach Międzynarodowego Roku Polarnego 2007/2008 Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM organizuje od 21 stycznia do 11 marca cykl spotkań pt. Dni Polarne, w czasie których możemy zapoznać się z tematyką badań polarnych prowadzonych przez poznańskich naukowców. Rozmawiamy z Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, **Profesorem dr. hab. Andrzejem Kostrzewskim**.

•• Panie Profesorze, jaki jest cel Międzynarodowego Roku Polarnego?

- W porównaniu z poprzednimi ogólnoswiatowymi organizacjami Międzynarodowego Roku Polarnego obecny Międzynarodowy Rok - czwarty - ma wyjątkowe znaczenie. Podstawowy cel to wypracowanie nowych prawidłowości dotyczących znaczenia obszarów polarnych do kształtowania powierzchni ziemi w zakresie: kształtowania klimatu, obiegu wody i przesuwania stref krajobrazowych.

Kolejny cel to - społeczny, to zwrócenie uwagi opinii światowej na znaczenie badań polarnych w życiu praktycznym.

I następny cel - polityczny, to przede wszystkim zwrócenie uwagi na status polityczny Arktyki i Antarktyki w zakresie eksploatacji bogactw mineralnych.

No i wreszcie ostatni cel, to docenienie roli społeczności lokalnych.

•• Dlaczego obszary polarne są dla nas takie ważne, dla nas Polaków mieszkających w klimacie umiarkowanym?

- Jest to zasadne pytanie. Po pierwsze chcemy włączyć się w badania ogólnoswiatowe. Po drugie, Uniwersytet nasz, jak i Wielkopolska, położone są w strefie młodoglacjalnej, a więc strefie, gdzie w przyszłości krajobraz kształtowany był przez lądolody plejstoceńskie. Prowadząc więc badania aktualistyczne w krajach polarnych, dostarczamy argumentów do rekonstrukcji paleogeograficznych, czyli rozwoju krajobrazu w przeszłości.

•• Badania polarne mają również znaczenie dla przyszłości, biorąc pod uwagę globalne ocieplenie?

- To jest kolejne znaczenie, kwestia uzyskania wieloletnich serii obserwacyjnych do prognozowania klimatu w przyszłości. Scenariusze, które aktualnie się wykonuje, to są scenariusze na lata 2020-2050. Niewątpliwie aktualny okres w rozwoju powierzchni ziemi jest okresem ocieplenia.

•• Czy jest to fluktuacja, czy stały stan, jak oceniają to naukowcy?

- To jest bardzo złożony problem. W oparciu o dotychczasowe badania stwierdzamy, że jest to okres w kształtowaniu klimatu powierzchni ziemi, który wiąże się z fluktuacją klimatyczną pogłębianą przez silne oddziaływanie człowieka.

•• Jak wygląda prowadzenie badań przez Uniwersytet, który uczestniczy w badaniach polarnych od 1969 roku, jak obecnie wygląda wkład poznańskich naukowców w badania polarne i gdzie te badania się prowadzi?

- Badania polarne naszego ośrodka mają już swoją tradycję, prowadzimy badania zarówno w Arktyce, jak i na Antarktyce. W Międzynarodowym Roku Polarnym planujemy przeprowadzenie badań w ramach ekspedycji polarnej w Fjordzie Petunia w środkowym Spitsbergenie, który jest już „poznańskim” obszarem badań i po drugie na wyspie Króla Jerzego w Antarktyce. Jeden z doktorantów wybiera się na zimowanie na wyspę Króla Jerzego, gdzie będzie zajmował się ukształtowaniem wybrzeży.

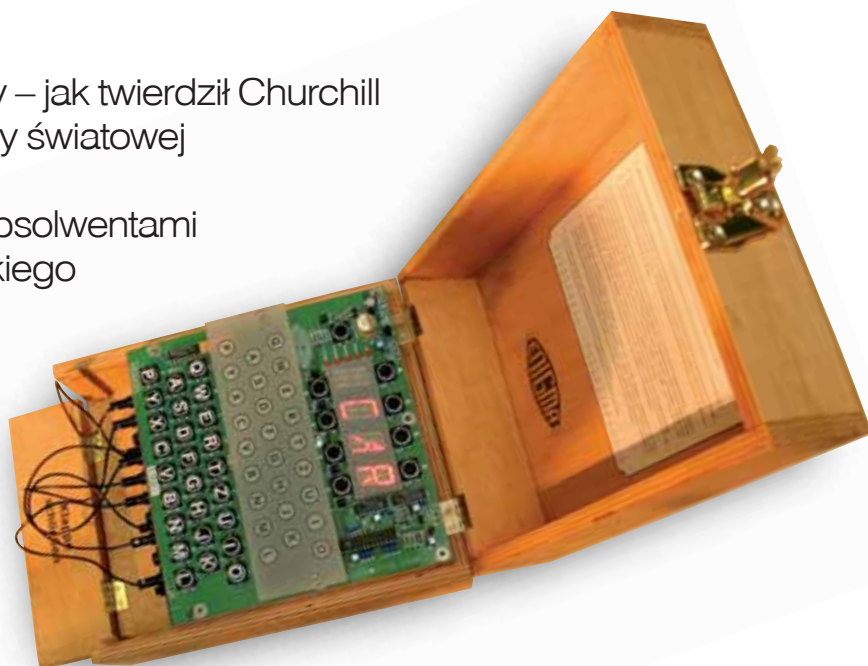
**Dziękuję za rozmowę
Notował Maciej Męczyński**

Dni Polarne odbywają się pod patronatem „Życia Uniwersyteckiego”.
Program Dni Polarnych dostępny na stronie www.polar.amu.edu.pl

Dzień Kryptologii

Wykłady dla uczczenia

Trzej kryptolodzy, którzy – jak twierdził Churchill – skrócili trwanie II wojny światowej o wiele miesięcy – są najsympliczniejszymi absolwentami Uniwersytetu Poznańskiego



Jak uczcić **Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego**, którzy niemal 60 lat temu złamali szyfr niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma?

Rada Wydziału Matematyki i Informatyki UAM uchwaliła, że odtąd corocznie odbywać się będą wykłady ich imienia, prowadzone przez najwybitniejszych matematyków. Rozpoczęły się 23 stycznia br., w Dniu Kryptologii. W temat, który ciągle domaga się pełnego opisanie, wprowadził dr Marek Grajek, informatyk i historyk, autor książki „Enigma. Bliżej prawdy”. Dlaczego jeszcze niecała prawda? Złożyło się na to wiele przyczyn. W 1945 r. w legendarnym Bletchley zwolniono w ciągu kilku dni niemal 10 tys. pracowników, niepotrzebnych już w czasie pokoju. W nieopieczonych barakach zostało tylko kilku, którzy mieli napisać historię złamania szyfrów. Pech chciał, że nie było wśród nich dwóch najważniejszych. „Dilly” Knox zmarł przedwcześnie, a to on przyjechał latem 1939 roku do Polski i odebrał od poznańskich kryptologów rezultaty ich prac. Drugim był słynny matematyk Alan Turing, zwolniony już wcześniej z Bletchley z powodu trudnego charakteru, a to on znał i później rozwijał to, co odkryli poznaniacy. Skoro nie powiedziano jasno, kto złamał szyfr, zasługi polskich kryptologów przypisywali sobie Brytyjczycy i Francuzi, a nie bez winy był też polski rząd emigracyjny, który nie docenił ważności ich prac. Oprócz niedopowiedzeń i kłamstw pojawiły się też wrotne bzdury o złamaniu szyfru przez polskiego Żyda Lewińskiego, o tym, że Polacy o stolarskich uzdolnieniach zrobili kopię maszyny z drewna i oczywiście bajka o bohaterskich marynarzach amerykańskich, którzy zdobyli tajne dokumenty. Pierwszy napisał prawdę brytyjski historyk Donald Watt, ale zrobił to w przedmowie do książki Davida Irvinga, historyka znanego ze swego antysemityzmu, nie poważanego w środowisku, a więc ta publikacja przeszła bez echa. Trzeba było czekać aż do 1982 roku na publikację Amerykanina Gordona Welchmana. To, że zasługi złamania szyfru przypisał Polakom, wywołało wielkie wzburzenie i naciski Brytyjczyków. Do dziś zresztą obejmują oni klauzulą tajności do-

kumenty z prac Rejewskiego, Różyckiego i Zygalskiego, choć dla kryptologii, posługującej się dziś innymi metodami, to już inna epoka i ukrywanie tych dokumentów nie ma żadnego uzasadnienia wojskowego. To wszystko mówił Marek Grajek, a słuchali z zainteresowaniem nie tylko matematycy, ale przybyli na Dzień Kryptologii przedstawiciele władz Uniwersytetu, dziekani zaprzyjaźnionych wydziałów i rodziny bohaterów: była córka prof. Zdzisława Krygowskiego, mistrza młodych kryptologów, siostrzenica Henryka Zygalskiego oraz córka Mariana Rejewskiego, która sama jest matematyczką, podobnie jak jej syn. Marian Rejewski pozostawił wspomnienia, które ukazały się jak dotąd tylko w wojskowym kwartalniku i znane są wyłącznie wąskiej grupie specjalistów. Jego córka ujawniła, że stara się o wydanie tych wspomnień właśnie w Poznaniu.

Po tym popularyzatorskim, bardzo ciekawym wykładzie wystąpili dwaj uczeni: Andrew Odlyzko z Uniwersytetu Minnesoty i Józef Pieprzyk z Uniwersytetu w Sydney. Obaj uczeni cieszą się sławą w światowym środowisku kryptologów i informatyków. Prof. Odlyzko, autor 3 patentów i słynny z podważenia hipotezy Franza Mertensa związanej ściśle z tak ważką dla matematyków hipotezą Riemanna, zajmuje się także socjologią i mówił o tym właśnie „ludzki” czynnik w kryptologii, czyli o użytkownikach szyfrów.

Obydwa uczeni złożyli też kwiaty pod pomnikiem kryptologów, a wrocławianie dla uczczenia Dnia Kryptologii przywieźli elektroniczną kopię Enigmy, która budziła zainteresowanie zwłaszcza wśród studentów. Dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, prof. Marek Nawrocki podkreślił, że wykłady imienia M. Rejewskiego, J. Różyckiego i H. Zygalskiego to najlepsza, bo wciąż żywa forma złożenia hołdu tym najwybitniejszym absolwentom Uniwersytetu Poznańskiego. Ciągłe też powstają prace magisterskie im poświęcone. Prof. Nawrocki zdradził, że na wydziale powstanie małe muzeum, poświęcone wybitnym poznańskim matematykom - będzie tam także dział poświęcony trzem kryptologom.

Dzień Erasmusa

Studiowanie bez granic

*Voluntario nihil difficile
(dla chcącego nie ma nic trudnego)*

Erasm z Rotterdamu

Dzień Erasmusa na UAM zorganizowany 24 stycznia br. w Collegium Minus przez Dział Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą, Koordynatorów Programu Erasmus a także organizację studencką Erasmus Student Network miał na celu pokazanie, czym jest program Erasmus, jak funkcjonuje na naszej uczelni, a także w jaki sposób można skorzystać z jego oferty.

The European Community Action Scheme for the Mobility of University Students - czyli Erasmus powstał w 1987 roku jako europejski program wyjazdów stypendialnych dla studentów. W latach dziewięćdziesiątych program objął także inne formy współpracy między uczelniami z różnych krajów Europy i szybko stał się największym i najlepiej znanym wspólnotowym programem dla europejskich szkół wyższych. Obecnie Erasmus wchodzi w nową fazę jako część kompleksowego programu Unii Europejskiej „The Lifelong Learning Programme” (uczenie się przez całe życie). Program oferuje studiowanie na zagranicznych uczelniach, wyjazdy studentów na praktyki zawodowe a także wyjazdy nauczycieli akademickich. Oferta Nowego Erasmusa jest wprost imponująca, w programie uczestniczą 32 kraje (oprócz państw członkowskich Unii Europejskiej są to kraje Europejskiego Obszaru Gospodarczego - Islandia, Lichtenstein i Norwegia a także Szwajcaria i Turcja). Nietrudno znaleźć odpowiednik swoich studiów na zagranicznej uczelni, w wybranym przez siebie kraju, co za tym idzie każdy student ma możliwość skorzystania z oferty programu. UAM bierze aktywny udział w programie od roku 1998, czyli od momentu pojawienia się go w Polsce. W latach 1998-2006 na studia zagraniczne wyjechało z naszego Uniwersytetu około 3500 studentów na ponad 200 uczelni. Nowy Erasmus realizowany jest od roku 2003, w tym też roku UAM otrzymał Kartę Erasmusa, która uprawnia uczelnię do udziału w programie. Studenci poszczególnych wydziałów mogą korzystać głównie z oferty wynegocjowanej przez własny wydział.

Do wyjazdu i płynących z niego korzyści zachęcali podczas spotkania prof. Kazimierz Przyszczypkowski, prorektor do spraw studenckich odpowiedzialny za realizację programu na UAM, dr hab. Tomasz Kaczmarek,



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

dni
niecodzienne

uczelniany koordynator programu, mgr Jerzy Laskowski, kierownik Działu Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą i oczywiście studenci, ci, co już wrócili a także ci zagraniczni będący na UAM. Wszelkie informacje o programie można znaleźć na stronie internetowej: amu.edu.pl/erasmus.

Erasmus to nie tylko program edukacyjny, dla wielu europejskich studentów stypendium Erasmusa jest szansą na pierwszy w życiu pobyt za granicą. Erasmus uczy, zbliża ludzi, pomaga przełamywać uprzedzenia i stereotypy. Stał się zjawiskiem społecznym i kulturowym. Program odgrywa olbrzymią rolę w unowocześnianiu szkolnictwa wyższego w Europie. Wyjazd daje możliwość poznawania nowych miejsc, zawierania nowych znajomości, często pozostających przyjaźniami na całe życie. Gwarantuje niezapomnianą atmosferę w towarzystwie ludzi z całego świata i w końcu sprawia, że stajesz się obywatelem Europy w ślad za Erazmem z Rotterdamu, który uniwersalną koncepcję mądrości postrzegał jako klucz do wzajemnego zrozumienia pomiędzy narodami.

Marta Dzionek

W świecie ultraszybkich zjawisk



T. X2 MACIEJ MIECZYŃSKI

podglądanie

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 2 (173) • luty 2008

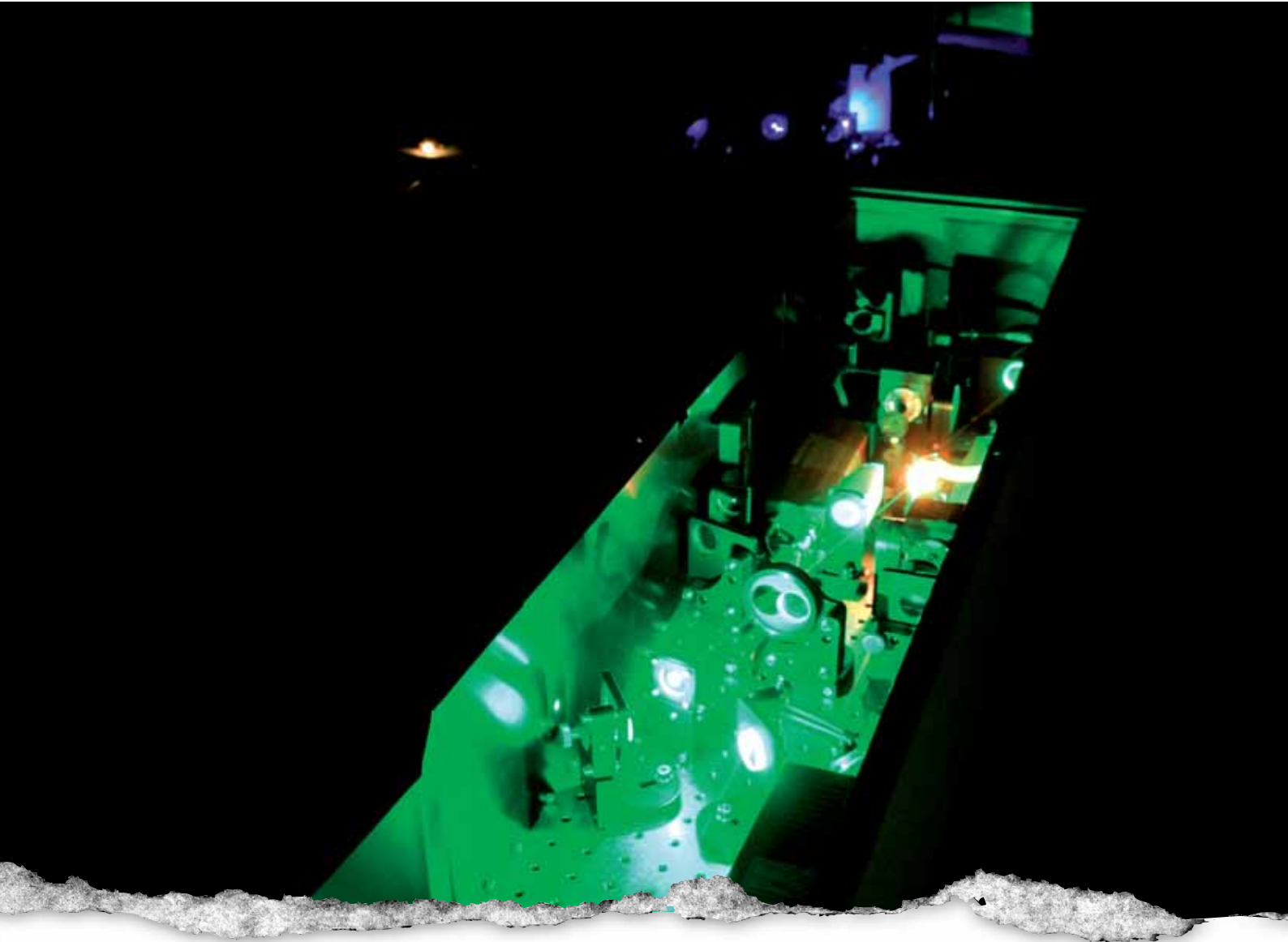
20

Co może się wydarzyć w ciągu sekundy? Okazuje się, że bardzo dużo. Byliśmy z wizytą w Centrum Badawczym Ultraszybkiej Spektroskopii Laserowej, gdzie czas odmierza się nie w tradycyjnych sekundach, ale w femtosekundach, czyli 10-15. częściach sekundy. Aby zobrazować ten czas, można użyć porównania, że impulsy femtosekundowe są tyle razy krótsze od minuty, ile minuta jest krótsza od wieku wszechświata. To robi wrażenie! Centrum mieści się na Wydziale Fizyki, ale jest jednostką międzywydziałową. Jego istnienie było możliwe dzięki zaangażowaniu grupy chemików i fizyków z UAM. Najprościej można powiedzieć, że ta współpraca polega na wzajemnej wymianie. Tematykę badań zapewniają głównie chemicy, badania przeprowadzają fizycy. Obsługa tej niezwykle skomplikowanej aparatury wymaga zarówno sporej wiedzy fizycznej, jak i doświadczenia. W Centrum badania prowadzone są na trzech spektroskopach laserowych: układzie absorpcji przejściowej o femtosekundowej rozdzielczości czasowej, emisyjnym spektroskopie pikosekundowym i emisyjno-absorpcyjnym spektroskopie nanosekundowym. Badania na nich wykonują doktorzy Jerzy Karolczak, Jacek Kubicki, Gotard Burdziński, Krzysztof Dobek i Marcin Ziółek. O tym, jak bardzo są to skomplikowane urządzenia, świadczy fakt, że nie można ich kupić w sklepie. Poszczególne układy są dziełem naukowców, którzy kupując lasery, układy optyczne i elektroniczne samodzielnie „budują” aparaturę. I mimo, że idea Centrum zakłada współpracę z różnymi ośrodkami naukowymi, to jest sprawą oczywistą, że same badania mogą prowadzić tylko pracownicy Centrum. Dotychczas z usług Centrum korzystały grupy badawcze z Wydziałów Fizyki i Chemii UAM a także z innych ośrodków naukowych w Polsce i za granicą. Od 2000 r., czyli od założenia Centrum, po-

wstało blisko 100 publikacji naukowych i tyle samo prezentacji konferencyjnych.

Co zatem bada się w Centrum? O to pytam prof. Andrzeja Maciejewskiego - kierownika Centrum oraz dr. Jerzego Karolczaka, zastępcę kierownika, z którymi umówiliśmy się na rozmowę. - Są to badania absorpcyjne lub emisyjne w świetle podczerwonym, widzialnym lub ultrafioletowym. Bada się z jednej strony mechanizm procesów fizycznych i reakcji chemicznych zachodzących w ultrakrótkich czasach od dziesiątek femtosekund do czasów milisekundowych - mówi profesor. - Oznacza to, że za pomocą absorpcji lub emisji światła bada się poszczególne cząsteczki substancji i próbuje określić ich własności. Bardziej ogólnie można powiedzieć, że są to zaawansowane badania spektroskopowe, fotofizyczne i fotochemiczne prowadzone zarówno metodami rozdzielczymi w czasie, jak i metodami stacjonarnymi, które stanowią ich uzupełnienie. - Na świecie - dodaje profesor - badania w tego typu pracowniach prowadzone są w równym stopniu przez chemików i biologów. Współpracujemy z biofizykami pracującymi na Wydziale Fizyki, liczymy także na współpracę biochemików z Wydziału Biologii.

W Centrum z racji posiadanego sprzętu prowadzi się badania podstawowe, w których głównym celem jest poznanie mechanizmów procesów fizycznych i reakcji chemicznych oraz odkrywanie nowych zjawisk i praw nimi rządzących. Zastosowanie tych badań - zdaniem profesora Maciejewskiego - rokuje jednak także praktyczne zastosowanie. Na przykład, badane są porfiryny - substancje wykorzystywane jako fotouczulacze w fotodynamicznej terapii nowotworowej. Związki fotochromowe - zasady Schiffa - mogą znaleźć zastosowanie przy budowie komputerów molekular-



nych czy układów przetwarzania pamięci. Są też prowadzone badania nad własnościami cieczy jonowych, które jako środowisko reakcji chemicznych mogą znaleźć zastosowanie w bateriach.

Dzięki uprzejmości pracowników Centrum mamy okazję prześledzić prawdziwy eksperyment. Rozpoczyna się on od przygotowania substancji. Możemy zobaczyć, jak do eksperymentu przygotowuje się porfiryry. Metodą absorpcji przejściowej bada się w Centrum substancje przezroczyste, dlatego wcześniej przed samym pomiarem należy zrobić roztwór, do którego przygotowania potrzebne są śladowe ilości porfiryry i rozpuszczalnik. Po połączeniu w kuwecie pojawia się lekko fioletowa substancja.

Razem z dr. Karolczakiem udajemy się do laboratorium, gdzie przeprowadzony zostanie na układzie femtosekundowym pomiar przygotowanej wcześniej substancji. Laboratorium mieści się w piwnicach budynku. Laser, a właściwie układ kilku laserów, znajduje się na specjalnym pneumatycznym stole ustawionym na osobnym, niezależnym od budynku fundamencie. Przed eksperymentem dr Karolczak prezentuje nam laser. Nasze zainteresowanie wzbudza złote lustro. Na pierwszy rzut oka nic w nim nie widać, ale po użyciu specjalnego noktowizora okazuje się, że można w nim zobaczyć podczerwone wiązki laserowe. Generowane przez laser światło przechodząc przez kolejne kryształy, lustra i soczewki zmienia kolor od czerwonego poprzez niebieski do ultrafioletowego. Jednak prawdziwą atrakcją jest światło białe, które można uzyskać tylko za pomocą skupienia bardzo krótkich impulsów laserowych. Musimy uważać, gdyż wiązka laserowa może uszkodzić wzrok, ale także nasza nieuwaga może doprowadzić do uszkodzenia cen-

nej aparatury. Przy okazji dowiadujemy się, że cena poszczególnych części składających się na ten układ wielokrotnie przewyższa roczną średnią krajową, a całość warta jest ponad milion złotych. Kuweta pomiarowa zostaje umieszczona na ruchomej podstawie i poddana działaniu impulsów laserowych: silnego wzbudzającego, który zmienia stan próbki, i sondującego, który przychodzi po określonym czasie od pierwszego impulsu i „sprawdza” zachodzące procesy. Wcześniej trzeba jeszcze odpowiednio ustawić wiązki laserowe.

My w tym czasie udajemy się do pomieszczenia obok, gdzie wykonuje się ultraszybkie pomiary emisyjne oraz gdzie właśnie powstaje nowy układ pomiarowy. Być może wkrótce prowadzone tu będą eksperymenty z kryptografii kwantowej. Dr Karolczak pokazuje nam światłowody, którymi już niedługo „popłyną” splątane fotony. Do chłodzenia tego urządzenia potrzebne jest 12 litrów wody na minutę, a zasilanie wymaga 64-amperowego bezpiecznika. - Z pewnością tego urządzenia nie da się postawić w kuchni - śmieje się Karolczak. Nasze zainteresowanie wzbudza klatka Faradaya. Po zamknięciu drzwi w pomieszczeniu zasięg tracą komórki. Oczywiście, szybko to sprawdzamy - zgadza się. Wszystko to oczywiście po to, aby uniemożliwić zakłócenia z zewnątrz.

Wracamy do eksperymentu, który w trakcie naszej nieobecności już się rozpoczął. Mamy okazję zobaczyć na ekranie monitora, jak zmienia się rejestrowane widmo. Jest sygnał! - cieszą się w pewnym momencie pracownicy i próbują nas przekonać, że poszarpany wykres pokazał coś ważnego. Od teraz jeszcze przed nimi kilka godzin pomiaru. Raczej nie dotrzemy do naukowcom towarzystwa...

Magdalena Ziółtek

Aula koncertowa

- Prawie wszystkie filharmonie rozpoczynają Nowy Rok nadzwyczajnym koncertem. Nasza 1 stycznia 2008 r. gościła zespół pod tajemniczym kryptonimem: „Orkiestra Symfoniczna Collegium F.”; dyrygował Marcin Sompoliński. Grano głównie przeboje rodziny Straussów. Solistą był skrzypek Artur Banaszekiewicz.
- „Symfonicznie” miał się też przedstawić w Filharmonii (4. I) Grzegorz Turnau, znany poeta, kompozytor, piosenkarz, pianista. Sala pękała w szwach. Niestety - częściowo z winy techników-akustyków a chyba bardziej z niedoceny wymogów konwencji koncertów symfonicznych - dla autentycznych miłośników talentu tego artysty i melomanów zarazem nie był to udany wieczór. Dyrygował Michał Nesterowicz.
- Bodaj po raz pierwszy (11. I) Filharmonia postanowiła w karnawale zabawić swych bywalców... polonezami. Jedenaście ich orkiestrowych wersji otworzył Wojciech Kilar już słynnym, filmowym (z „Pana Tadeusza”) tańcem i tenże zabrzmiał ponownie na bis. W ich klamrze zaś pojawiły się nieco starsze kompozycje: Chopina, Noskowskiego, Stefaniego, Ogińskiego, ale też Musorgskiego i Czajkowskiego oraz niedawno odkryty „Polonaise Triomphale” Juliusza Zarębskiego. Partię solową „Polonaise brillante” Wieniawskiego wykonała koncertmistrzyni Anna Ziółkowska, a w rolę Miecznika z Moniuszkowskiego „Strasznego dworu” wcielił się Krzysztof Szaniecki, komentator wieczoru. Dyrygował Marek Pijarowski. Specjalnymi gośćmi filharmoników byli tego dnia... piłkarze, kibice i przyjaciele „Lecha”.
- Nazajutrz (12. I) również „Pro Sinfonika” aż dwukrotnie - przed i po południu - obdarowała polonezami swych „tęczowych” i „błękitnych” młodych miłośników muzyki. Dyrygowała Dobrochna Martenka, komentował Antoni Hoffmann.
- W karnawałowy nastrój - lecz tym razem rytmami swinga - wprowadzili filharmonicy także słuchaczy 383. Koncertu Poznańskiego (19. I). Najpierw - symfonicznym przetworzeniem gatunku, czyli: Uwerturą do musicalu „Kandyd” Leonarda Bernsteina i Koncertem fortepianowym George'a Gershwina z solistą Filipem Wojciechowskim. Pianista, urodzony w 1970 r. w Poznaniu, ma już bogaty życiorys artystyczny, obfitujący w sukcesy estradowe, konkursowe i nagraniowe w kraju i za granicą. Jest też kamealistą i jazzmanem. Po przerwie dołączyło jego trio (Mariusz Bogdanowicz - kontrabas i Krzysztof Szymański - perkusja) a nade wszystko Gary Guthman - Amerykanin z urodzenia, wirtuoz trąbki z umiejętnościami piosenkarza i showmana, błyskawicznie łapiący kontakt z widownią. I choć miał za sobą blisko 100 muzyków - on zawładnął estradą i wielkim światem swingu lat 20. minionego stulecia. Gdy po godzinie wyczerpały się zaprogramowane tematy, rozbawiona publiczność nieskora była do opuszczenia auli. Bisy zatem trwały prawie drugą... godzinę! Koncertem dyrygował 26-letni Krzysztof Urbański, uczeń i asystent Antoniego Wita, a pierwszą część komentował Krzysztof Szaniecki.
- Agnieszka Duczmal ze swą orkiestrą „Amadeus” rozpoczęła 40. rok działalności zespołu. Pierwszy z cyklu koncertów urodzinowych (27. I) wpisał się w muzyczny dialog kultur. Solistami w Mozartowskiej „Symfonii koncertującej” byli dwaj izraelscy wirtuozi: skrzypek Guy Braunstein i altowiolista Avri Levitan (na bis zagrali Passacaglię Händla), a w Nocturne et Rondeau na fortepian i orkiestrę smyczkową Józefa Brzozowskiego, XIX-wiecznego polskiego wiolonczelisty i pedagoga - znany pianista Andrzej Tatarski. Twórczość orkiestrową reprezentowały: Concertino Michała Spisaka i „Musica Sioranu” Czarnogórcza Žarko Mircovica. Dopełnieniem tego wielonarodowego cocktailu były dwa bisy „Amadeusa”: „Plink, plank, plunk” Leroya Andersona - Amerykanina ze szwedzkim rodowodem i Uwertura do „Wilhelma Tella” Włocha Gioacchino Rossiniego.
- Przedostatni z serii karnawałowych wieczorów filharmoników, przeniesiony z piątku na poniedziałek (28. I) z powodu żałoby narodowej, ogłoszonej ku pamięci 20. ofiar katastrofy lotniczej, kolejny raz przyciągnął do auli rekordowy tłum, głównie fanów pianisty-jazzmana Leszka Możdżera. I oni się nie zawiedli. Artysta dał sporą porcję upustu swych zdolności technicznych i umiejętności improwizacyjnych. Jedne i drugie zdominowały interpretacje słynnej Gershwinowskiej „Błękitnej rapsodii” i dobrze znanych wariacji na temat piosenki „Got Rhythm”. Miłośników owej muzyki od paru dziesięcioleci, którzy także z tej estrady, wielokrotnie się nią rozkoszowali, L. Możdżer nie usatysfakcjonował. Również dwa orkiestrowe arcydzieła Maurice Ravela: II Suita „Dafnis i Chloé”, a zwłaszcza Bolero, obudziły jedynie wspomnienia. Dyrygował Radosław Szulc. Ciekawym słowem wstępnym i bogatym faktograficznie tekstem programowym opatrzył koncert Andrzej Chylewski.
- I wreszcie na koniec karnawałowego cyklu (1. II) Filharmonia przygotowała nie byle jakie wydarzenie: „taniec dwóch Muz” - jak je określił prof. Marek Hendrykowski w słowie wprowadzającym do prezentacji filmu - dzieła wszechczasów pt. „Światła wielkiego miasta” Chaplina z jego oryginalną muzyką, rozpisaną na orkiestrę symfoniczną. Tak jak przed rokiem („Gorączka złota”) koncertem w Auli UAM, zamienionej na kino, dyrygował Frank Strobel, świetny muzyk i wielbiciel X Muzy, twórca i szef Europejskiej Filharmonii Filmowej z siedzibą w Berlinie. Była to znów wiele smakowita uczta - dla melo- i kinomanów. Powstały 70 lat temu słynny, czarno-biały i niemy obraz, dzięki współczesnej aparaturze oraz zespołowi artystów i techników, ożył najpiękniejszymi barwami i dźwiękami. (rp)

Dialog

możliwy i konieczny

Ponieważ w tym roku udało mi się uczestniczyć we wszystkich najważniejszych spotkaniach (debatach, panelach, wystawach itp.) wpisanych w bardzo urozmaicony i niezwykle ciekawy program XI Dnia Judaizmu (8-19.01.) a także w głównym panelu Tygodnia Ekumenicznego (Modlitw o Jedność Chrześcijan, 18-25.01.), postanowiłam wybrać się również na dwa z trzech spotkań (26-28.01.) wpisanych w obchodzony w tym roku po raz pierwszy w Poznaniu, choć ustanowiony w Kościele katolickim już 8 lat temu - Dzień Islamu.

Tym sposobem w ciągu trzech tygodni miałam możliwość zorientować się, co się dzieje na niwie dialogu z judaizmem, a zwłaszcza, jakie są kierunki myślenia o judaizmie, Żydach i relacjach polsko-żydowskich czy szerzej: chrześcijańsko-judaistycznych. Panel ekumeniczny przybliżył mi aktualne szanse i ograniczenia w relacjach chrześcijan różnych wyznań i tradycji, zaś Dzień Islamu uświadomił mi przede wszystkim, jak mało wiem o muzułmanach, ich wierze i obyczajach z nią związanych. Wypowiedzi różnych osób, które brały udział w poszczególnych debatach oraz tych, którzy uczestniczyli kolejno we wszystkich nasuwały refleksje, że wielu ludzi w głębi serca marzy o życiu w zgodzie z wyznawcami innych religii. Odniosłam wręcz wrażenie, że najlepszym rozwiązaniem byłaby jedna, naprawdę uniwersalna religia albo taka, która wznosiłaby się ponad różnice, w dyskusjach podkreślano bowiem przede wszystkim podobieństwa (czasami „na wyrost”). Aby była zgoda, musi być wzajemne zrozumienie, a to jest niemożliwe bez wzajemnego poznania.

Allah i mahometanie

Do tej pory byłam przekonana, że Allah to najwłaściwsze określenie Boga czczonego przez muzułmanów. Sądziłam nawet, że użycie słowa Bóg zamiast Allah byłoby wyrazem ignorancji i braku szacunku dla islamu. Okazuje się jednak, że jest dokładnie odwrotnie, tzn. w języku polskim, gdy chodzi nam o Boga czczonego w islamie, winniśmy mówić Bóg a nie Allah. W przeciwnym wypadku zachowamy się jak tłumacz, który mówi, że Bóg czczony przez chrześcijan niemieckich to... Gott. Podczas pouczającego panelu w Starym Browarze (27.01.) zwróciła m.in. na to uwagę iranistka i arabistka, dr Agata Skowron-Nalborczyk (adiunkt w Zakładzie Islamu Europejskiego Instytutu Orientalistycznego UW; zajmuje się ona m.in. socjolingwistyką świata arabskiego, mniejszościami muzułmańskimi w Europie, kontaktami muzułmańsko-chrześcijańskimi). Współautorka leksykonu dla dziennikarzy „Nie bój się islamu” (2005), autorka publikacji m.in. w monografii „Muzułmanie w Europie” (2005), w „Islamochristiana”, „Więzi”, „Tygodniku Powszechnym” podkreśliła też wagę mało na razie znanego dokumentu: „Jednakowe słowo dla nas i dla was”, skierowanego przez 138 przedstawicieli całego świata muzułmańskiego do przywódców chrześcijańskich z 13 X 2007 r. Zdaniem arabistki, ten głęboko teologiczny, oparty na uważnym studium chrześcijańskiej Biblii tekst może mieć przełomowe znaczenie dla dalszych stosunków między muzułmanami i chře-

ścijanami. Autorzy listu podkreślają, iż te dwie grupy wyznaniowe stanowią ponad 55% ludności świata, zatem jeśli nie będzie pokoju między nimi, to nie będzie też pokoju na świecie; zaś podstawą dialogu prowadzonego dla dobra całej ludzkości może być wspólne dla obu religii przykazanie miłości jedyne Boga i miłości bliźniego. Prowadzący panel arabista i islamolog, ks. dr Adam Wąs (misjonarz, dyrektor Centrum Dialogu Kultury i Religii w Pieniężnie; redaktor serii wydawniczej: „Dialog Kultury i Religii”) porównał znaczenie dokumentu muzułmańskiego do przełomowej konstytucji Soboru Watykańskiego II „Nostra aetate”, bowiem po raz pierwszy świat muzułmański zjednoczył się w imię dialogu. - Dialog jest nie tylko możliwy, ale także konieczny - przekonywał również przewodniczący oddziału lubelskiego Ligi Muzułmańskiej w RP, filozof, dr Tomasz Stefaniuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie); autor m.in. monografii „Danilewski. Panslawizm i wielość cywilizacji” oraz artykułów naukowych poświęconych m.in. historii filozofii i islamowi). To już jednak temat na odrębny tekst, więc zostawmy go teraz.

Kolejne nadużywane słowo to „mahometanin” definiowany jako „wyznawca Mahometa”, choć jest to uczeń Mahometa i w tym sensie - synonim muzułmanina, jednak najbardziej precyzyjnym określeniem przedstawiciela islamu jest muzułmanin.

Islam poznański

Muzułmanie stanowią zaledwie 0,06% ludności Polski. Dzięki poznańskim obchodom Dnia Islamu dowiedziałam się, że zaledwie kilka uliczek od miejsca, w którym mieszkam, od dwóch lat działa poznański oddział Ligi Muzułmańskiej w RP. Ulicą Biedrzyckiego spacerowałam kilka razy, ale nie zwróciłam uwagi na willę z numerem 13. Jak informuje tutejszy imam (duchowny, przełożony meczetu), zamieszkały w Polsce od wielu lat Husam Freikh (absolwent Uniwersytetu Łódzkiego - specjalność zarządzanie ludźmi, od kilku lat tłumacz z języka arabskiego na polski oraz nauczania języka arabskiego w polskich szkołach), w Poznaniu żyje od 100 do 200 muzułmanów. To dla nich, dzięki pomocy Ligi Muzułmańskiej w RP, w 2006 r. udało się zorganizować ośrodek islamu z salą modlitewną (meczetem) skierowany ku Mekce..., w którym co piątek gromadzą się czciciele jedyne Boga (Allaha). Muzułmanie poznańscy, podobnie jak w całej Polsce, starali się zawsze utrzymywać kontakt ze sobą. W latach 80. założyli Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich, a w 2004 r. - Związek Muzułmanów w Polsce. Są otwarci na dialog z wyznawcami dwóch pozostałych uniwersalnych religii monoteistycznych, czyli chrześcijanami i żydami, choć nie ukrywają, że najbliżsi są im chrześcijanie. Na wiosnę imam Husam Freikh planuje zorganizowanie w Lidze drzwi otwartych dla poznaniaków. Będzie to okazja, by poznać „młodszych braci w wierze” w bezpośredniej rozmowie, w której można zadać nawet najbardziej kłopotliwe pytania związane z islamskimi zasadami wiary, tradycją itp.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Wielki Uniwersytet Świątecznej Pomocy!

Pani kierowniczo, (...) jak jest zima, to musi być zimno” („Mis”, reż. S. Bareja). Bareja jednak nie przewidział, że jedna niedziela w roku może rozgrzać serca Polaków do czerwoności. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy od 16 lat rozgrzewa nasze serca po to, by później tym żarem ogrzać chore dzieciaki! 13 stycznia zbieraliśmy pieniądze na leczenie dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi. Po raz pierwszy w akcję zaangażował się również Uniwersytet im. Adama Mickiewicza! Mimo że cała impreza odbywała się na Wydziale Nauk Społecznych i Wydziale Studiów Edukacyjnych, mieliśmy niepowtarzalną szansę przeniesienia się do wioski indiańskiej, gdzie atrakcjom i zabawom nie było końca. Od rana, gdy tylko pierwsi wolontariusze wyruszyli kwestować, na miejscu zaczęliśmy przygotowywać się na przyjęcie dzieci. Czekaliśmy na nich iście indiańskie niespodzianki! Czy ktoś spodziewałby się, że w budynku Uniwersytetu można strzelać z łuku? Łowić ryby? Grać w trójwymiarowego chińczyka? Pomalować twarz, wywróżyć przyszłość lub zrobić naszyjnik? Dzieciakom chyba się podobało, szczególnie że grupa „Volontario” i Koła Naukowe UAM z WSE organizujące te zabawy mają niesamowite pomysły i doświadczenie w podobnych akcjach.

Jeżeli myśleliście, że w „piłkarzyki” można grać tylko w pubach, to zapytajcie dziekana WNS! Wielkopolska Liga Futbolu Stołowego spisała się na medal i sprawiła radość nie tylko dziekanowi! Przez cały dzień wszystkie stoły były oblegane i budziły niemałe emocje.

Dla osób chcących nauczyć się udzielania pierwszej pomocy Pokojowy Patrol zorganizował pokazy i ćwiczenia. Osoby przeszkolone przez WOŚP uczyły, jak zachować się w sytuacji, gdy od naszej reakcji zależy czyjeś życie.

Starsze dzieci były pochłonięte zdobywaniem wiedzy..., ale nie takiej teoretycznej! Koło Naukowe Przyrodników ze zwykłej humanistycznej sali wykładowej zro-



biło prawdziwą dżunglą! Było słychać odgłosy dzikich zwierząt, były owady, gryzonia a nawet mikroorganizmy wodne. Wszystko na wyciągnięcie ręki i z fachowym wyjaśnieniem.

Koło Naukowe Fizyków chyba podслуchało, co planują przyrodnicy i przygotowało się równie solidnie. Niestety, mój politologiczny umysł nie był w stanie pojąć, jak to się dzieje, a działy się cuda! Ogień podrygujący w takt muzyki, błyski, spiecia, przeskakujące elektrody i niesamowity humor prowadzących pokazy współtworzyły superklimat. Nie sposób nie wspomnieć o najbardziej wymarżniętych chemikach, którzy, ze względu na specyfikę zawodu, cały dzień spędzili na dworze. Ich pokaz zatytułowany „Turniej Magiczny” naprawdę był magiczny! I nie tylko dlatego, że rozpuszczali lizy, ale przede wszystkim ze względu na wybuchy, płomienie, dym, jeszcze raz wybuchy i bardzo dużo dymu. Chwilami zastanawialiśmy się, czy to nie zasłona, żeby uciec do budynku i się ogrzać, ale oni dzielnie walczyli i gromadzili spore tłumy podczas każdego pokazu. Skoro już jesteśmy na dworze, to odwiedzamy jeszcze Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego, który zamontował konstrukcję linową i wiszący most pomiędzy uniwersyteckimi brzożami, dzieciaki były wniebowzięte, mogąc pohulać się w uprząży czy przejść kilka metrów nad ziemią. Wpadli też do nas na chwilę poznańscy strażacy, kolejna atrakcja wydawałoby się dla dzieci, ale tak naprawdę każdy chciał usiąść za kierownicą wielkiego czerwonego wozu!

Ponieważ Orkiestra to przede wszystkim muzyka i jej nie mogło zabraknąć tego słonecznego dnia. Od samego rana swoimi występami porywali do tańca andyjscy Indianie z zespołu „Bravo Chura” oraz „Caledonia Celtic Band”, po nich zabawę rozkręcał zespół tańca węgierskiego „Piroska” oraz grupa „Capoeiry Abada” - jakby ktoś nie wierzył, że człowiek potrafi latać!

W tym samym czasie w sali gimnastycznej do gry

Trochę inny Dzień Kobiet

To zdecydowanie nie były zwyczajne przygotowania do Dnia Kobiet... - Jak powiedzieć po persku „płeć kulturowa”? - pytała w pociągu Łukasza Kasia Kleiber. W tym samym czasie Jola i Kasia Marszałek oglądały tradycyjne stroje, w których miały wystąpić na konferencji organizowanej przez ambasadę Islamskiej Republiki Iranu w Warszawie.

Nie wszyscy wiedzą, że poznański Uniwersytet to, obok UW i UJ, jedno z nielicznych miejsc w Polsce, w których można opanować język perski. Od 5 lat uczą się go studenci etnolingwistyki w Instytucie Językoznawstwa. - Przyjechałam do Polski do męża - uśmiecha się przykrywając włosy jedwabną chustą Homeira Moradi. - Zaczęłam rozglądać się za pracą i 5 lat temu znalazłam informację, że UAM poszukuje lektora perskiego. Od tego czasu pani Homeira zaznajamia swoich uczniów z kulturą i najważniejszym językiem Iranu. Jak się czują w elitarnym gronie zaledwie kilku osób, które w Poznaniu mówią po persku? Znanych intryguje przedmiot ich studiów: - Ludzie mało wiedzą o perskim. Najczęściej pytają,

dłaczego uczę się martwego języka - rozkłada ręce Jola Dziekańska. - A gdy tłumaczę, że po persku mówi się w Iranie, jeszcze bardziej się dziwią, że uczymy się języka kraju, w którym trwa wojna. „Bo myślą Irak z Iranem” - dopowiada Kasia Marszałek. Jeszcze mniej osób wie, że większość mieszkańców Iranu nie jest Arabami: - Arabski należy do semito-chamickiej rodziny językowej a perski do indoeuropejskiej. Tak więc pod pewnymi względami bliżej mu do polskiego niż arabskiego - wyjaśnia ze śmiechem Łukasz Wiśniewski, który pisze właśnie pracę magisterską na temat perskiego. - Oczywiście, w perskim funkcjonuje mnóstwo zapożyczeń z arabskiego, duży wpływ odgrywa tu rzecz jasna wspólna religia. No i zapisuje się je tym samym alfabetem. - Perski ma łatwiejszą gramatykę - dodaje Dorota Jenka.

Co roku pani Moradi wraz ze studentami organizuje też na uczelni Dzień Perski, bo wiedza o tej części Azji jest nadal niewielka. Impreza to okazja, by do Poznania przyjechał ambasador Iranu Hadi Farajvand. Tym razem jednak to studenci zostali zaproszeni do stolicy, by



MACIEK NOWACZYK

przygotowywali się wykładowcy i studenci UAM, a ponieważ siatkówka opiera się zarówno na młodzieńczej fantazji, jak i doświadczeniu - wygrali wszyscy! Przy okazji sprawiając nam wiele radości swoim przybyciem.

Wieczorem, gdy na dworze robiło się ciemno i pierwsze pieniądze zaczęły spływać do sztabu, rozpoczęliśmy część koncertową. Można było posłuchać „odlotowych” „Appleseed”, ekscentrycznego „Patefona”, dynamicznego „NotEyeless”, a na deser rozkoszować się dźwiękami „Indicium”.

To był jeden, bardzo długi i wyjątkowy, dzień w roku, ale żeby wszystko zagrało, sztab musiał pokonać długą drogę, która zakończy się dopiero, gdy Fundacja WOSP powie: „z kasą wszystko OK, możecie rozwiązać sztab”.

A co się kryje pod tą tajemniczą nazwą „sztab”, zdradzę Wam sekret - grupa studentów politologii (Ola, Marcelina, Monika, Kasia, Otoman, Grzybek, Lesław, Sadek i Agata), która na początku listopada utworzyła Koło Naukowe Public Relations. Nieświadoma, co ją czeka, po kilku dniach działalności złożyła wniosek o organizację XVI Finału - na ostatnią chwilę... i się zaczęło: pisma, prośby, rozmowy, negocjacje, wypełnianie dokumentów, szukanie sponsorów, aż w końcu całonocna praca nad dekoracjami. Czy było warto?

UAM to bardzo specyficzna instytucja. Na przykład dziekan, prof. Jan Grad i dziekan, prof. Wiesław Ambrozik - lubią spokój, wszystko poukładane i panują nad sytuacją na wydziałach; nagle wpada do nich grupa ludzi

i prosi, żeby załatwić na wczoraj... i co? Okazuje się - z euforią - że nie ma rzeczy niemożliwych, dr Jędrzej Stępak, prowadzący Pracownię Form Przestrzennych, żyjący spokojnie i bez problemów, nagle zarywa noce, poświęca czas, żeby zrobić „nieziemską” dekorację, dr Adam Barabasz, który pewnie wolałby przygotowywać się do sesji, mobilizuje profesorów, doktorów, studentów, żeby w niedzielę zamiast siedzieć w domu przyszli i grali w siatkówkę. Pani mgr Marianna Butrymowicz „stawia na nogi pół miasta”, żeby wszyscy wiedzieli, że coś się dzieje. Panie z dziekanatów, rektoratu, administracji też pewnie mają inne zajęcia i problemy, ale wszyscy z uśmiechem i nieprzeciętnym zaangażowaniem pomagali nam przed, w trakcie i po Finale. Znacie profesora Jacka Sobczaka? A kto go nie zna? Przekazał nam na aukcję swoją karafkę po „kultowym” zielonym atramentcie (z pewnych źródeł wiem, że osoba, która ją zlicytowała, za rok wystawi ją ponownie na aukcję, żeby kontynuować tradycję).

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy tworzyli ten niesamowity klimat, zebraliśmy w sumie prawie 9000 zł, dla niektórych niewiele, dla innych dużo, ale to był pierwszy Finał UAM i wszyscy się uczyliśmy - w końcu takie jest zadanie Uniwersytetu... To, czego się nauczyliśmy, okaże się pomocne za rok, jeżeli nowo powstały Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa będzie chciał przejąć tę „świecką tradycję”.

Andrzej Kopcewicz

uczestniczyć w konferencji na temat pozycji kobiet w Islamskiej Republice Iranu. Kasia Kleiber, która równolegle studiuje historię sztuki, przygotowała referat o sztuce artystek irańskich: - W Europie znane są jedynie artystki tworzące na emigracji, takie jak Širin Nešat lub Marjāneh Sātrapi, autorka filmu animowanego "Persepolis". Jest to środowisko często krytycznie nastawione wobec Teheranu. Dlatego zdecydowałam się pokazać, że ciekawa sztuka powstaje też w samym Iranie - wyjaśnia Kasia. - Polacy często mylnie sądzą, że jest to wyłącznie sztuka niefiguratywna. Tymczasem występują w niej też przedstawienia ludzkie, a ważnym obszarem zainteresowań artystycznych pozostają nowoczesne kierunki artystyczne i media (sztuka video, performance).

Warszawskie spotkanie oprócz miłośników kultury ściągnęło też mieszkających w Polsce Irańczyków. - W odczytnie obchodzimy Dzień Kobiet... dwa razy w roku - objaśnia żona ambasadora, Ladan Farajvand. - Pierwszy raz w lutym, w okolicach rocznicy rewolucji, drugi przy okazji obchodów urodzin odpowiednich patronek.

Świętuje się głównie wieczorem, a kobiety dostają upominki i kwiaty od męża czy syna. Uczestnicy konferencji dziwią się, gdy pytam, czy kobiety mają w Iranie takie same prawa co mężczyźni: - Od lat mają prawa wyborcze, mogą prowadzić samochód, a na uczelniach ponad 60% studentów to kobiety - wyjaśnia student etnolingwistyki. - Oczywiście, społeczeństwo i władze są bardziej restrykcyjne w takich kwestiach jak ubiór i zachowanie. Często jednak przyjmujemy europocentryczny punkt widzenia, uważając, że wszystkim ludziom, żyło się lepiej w czasach szacha. Tymczasem dla wielu religijnych kobiet to właśnie obowiązkowe ściągnięcie chust było problemem. - Sytuacja w Iranie liberalizuje się - dodaje Łukasz. - Gdy byłem w Teheranie, widziałem pary trzymające się za rękę. Jeszcze kilkanaście lat temu nie byłoby to możliwe. - Coraz częściej kobiety wykonują też zawody uważane dotychczas za męskie, np. we władzach samorządowych jest większy procent kobiet niż w Polsce - dodaje inny student, Tomek Kostrzewa.

Ewa Woznińska

{ Żelazny Szczur w Ogrodzie

Choć od kilku lat poznaniacy chętnie przychodzą na Majówki rozpoczynające sezon, tym razem dane im było zobaczyć Ogród Botaniczny UAM w zupełnie innej scenerii. Dzięki inicjatywie dyrektora Karola Węglarskiego wspólnie świętowali (nieco przyspieszone) powitanie chińskiego Nowego Roku.

Thuny, których nie odstraszyła słotna i bardziej jesienna niż zimowa pogoda, mogły wysłuchać serii 6 referatów poświęconych tematyce chińskiej, posłuchać orientalnej muzyki w wykonaniu Orkiestry Sinfonietta Polonia, obejrzeć wystawę fotografii społecznika i podróżnika Henryka Błachnio „Chiny - Państwo Środka”. W Pawilonie Ekspozycyjno-Dydaktycznym, który już od prawie roku służy organizacji „ogrodowych” imprez, można było również kupić książki o Chinach, podziwiać tradycyjne chińskie stroje oraz skosztować sajgonek i zupy tęczowej.

Aplauz i radość wywołał barwny wykład znawcy Chin, prof. dr. hab. Wiesława Olszewskiego. - Opisanie chińskiego Nowego Roku to ciężkie zadanie, bo szczegóły obchodów różnią się w odległych stronach imperium. Nawet pogoda jest diametralnie inna, gdy Pekin pokrywa warstwa śniegu, na południu mamy dwadzieścia parę stopni. Nowy Rok wylicza się według kalendarza kombinowanego, tworzonego na podstawie cyklu solarnego i lunarnego, gdzie miesiące oblicza się na bazie cyklu Księżyca, a rok zgodnie z obiegiem Ziemi wokół Słońca. Stąd ruchomy początek roku przypada w styczniu albo lutym (w tym roku 7 lutego).

Horoskop

- Znany nam z gazet horoskop chiński nie oddaje w pełni jego skomplikowanego charakteru. Zgodnie z legendą kolejnym latom patronuje 12 zwierząt, które przyszyły pokłonić się Buddzie, gdy wstępował w stan Nirwany - tłumaczył prof. Olszewski. - W horoskopie występuje też 5 żywiołów (desygnatów), z których każdy wynika z poprzedniego. Dlatego chcąc precyzyjnie nazwać dany rok, nie wystarczy podać, jakie zwierzę mu patronuje. Cykl zamyka się po 60 latach. Ten rok upłynie pod znakiem żelaznego (metalowego) szczura, który zaczyna całą erę od nowa i jest symbolem wielkich zmian. - Nie wierzy więc chińskim wróżbitom, którzy po kilku minutach potrafią postawić nam horoskop. W prawdziwej wróżbie należałoby bowiem określić według tabel rok urodzenia, desygnat oraz rządzącą siłę yin lub yang. W Chinach Nowy Rok otwierał Festiwal Wiosny, dla którego charakterystyczne były ważne obrzędy, takie jak oranie pierwszej bruzdy. Był to okres porządków, również w instytu-

cjach państwowych. W domach sprzątano w szafach. W więzieniach natomiast zdarzało się, że właśnie wtedy dokonywano egzekucji...

Podczas noworocznych obchodów oddawano cześć bogowi domowego ogniska, czyli nefrytowemu władcy. Chiński Nowy Rok szczególnie hucznie obchodzony jest w diasporze, zwłaszcza amerykańskiej czy australijskiej. Nieodłącznym elementem parad jest kilkudziesięciometrowy czerwony smok (uważany przez niektórych za lwa), zwany nian, czyli rok. W ojczyźnie prochu nie mogło zabraknąć fajerwerków (nie obyło się bez nich i w Ogrodzie Botanicznym). - Trwa wówczas „polowanie” przedstawicieli władz na chińskich dworcach, bowiem z miast na wieś wywozi się fajerwerki i proch po prostu w walizkach. Na dworcach można zresztą obejrzeć poświęcone temu zjawisku makabryczne gablotki, które zdobią np. oderwane części ciała - wspominał prof. Olszewski.

Jubileusze

- Pod pretekstem zabawy chcieliśmy przekazać treści edukacyjne - uśmiecha się dyrektor Węglarski. - Dzięki prof. Wiesławowi Olszewskiemu z Wydziału Historycznego czy prof. Wang Xuefei z Zakładu Sinologii, ta współpraca nabrała wielowymiarowego charakteru. To także pierwsza z imprez, towarzyszących prestiżowemu wydarzeniu, jakim jest organizowana w Poznaniu „14-sta Sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu”, pod patronatem Ministra Środowiska Polski.

Chiński Nowy Rok to także okazja do świętowania dla poznańskiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej, które pomagało w urzędzeniu imprezy - Z okazji 5-lecia istnienia poznańskiego TPPCh oraz 20 jubileuszu istnienia sinologii na UAM ogłosiliśmy Sezon Chiński w naszym mieście - wyjaśnia Elżbieta Malik, przewodnicząca oddziału. Na tych, którzy połknęli bakcyła, czekają kolejne imprezy, bowiem Sezon Chiński trwać ma 14 miesięcy.

- Chiński Nowy Rok to ciekawa inicjatywa - uważa Beata Kowalska absolwentka, AWF, która do Ogródu wybrała się razem ze swoim chłopakiem Kubą. - Zwłaszcza zdjęcia bardzo mi się podobały. Poza tym nigdy jeszcze nie byłam w „Botaniku” zimą. Kolega Beaty, Michał chciał posłuchać wykładów i spotkać znajomych z językoznawstwa. - Tylko jeden ze znaków horoskopu wisi „do góry nogami” - śmiał się Michał. - To pewnie na szczęście w Nowym Roku!

Ewa Wozińska



Rok Szczura

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 2 (173) • luty 2008

uwaga!
zimowa sesja
wiosną

